

Dziś  
→ w numerze:

★  
O przebiegu Miesiąca Przyjaźni - str. 4.  
Tydzień na świecie - str. 4.  
Tygodniowy dodatek „Świat i ludzie” Nr 40 (91)  
★

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 254 (668) Białystok, sobota-niedziela 24-25 października 1953 r. A Cena 20 gr

DO MAS PRACUJĄCYCH CAŁEGO ŚWIATA

## Manifest Światowego Kongresu Związków Zawodowych

WIENIEN. III Światowy Kongres Związków Zawodowych uchwalił następujący manifest:

Robotnicy i robotnice, pracownicy fizyczni i umysłowi wszystkich krajów, drodzy towarzysze i przyjaciele!

Przybyliśmy tu z 79 krajów na III Światowy Kongres Związków Zawodowych. Reprezentujemy 88.600 tys. zorganizowanych robotników i pracowników umysłowych

2 MIESIĄCE PRZED TERMINEM

### Zakłady Naprawy Sprzętu Drogowego wykonały plan roczny

Wczoraj Redakcja nasza została powiadomiona przez przodującą w kraju załogę Zakładów Naprawy Sprzętu Drogowego w Białymstoku o wykonaniu przez nią w dniu 22 bm., a więc na 2 miesiące i 9 dni przed terminem, zadań planu rocznego.

Sukces ten białostocka załoga osiągnęła dzięki szeroko rozwiniętemu długookresowemu współtwórczości zobowiązaniu wemu oraz przestrzeganiu rytmiczności w wykonywaniu powierzonych jej zadań.

Tak więc białostocka załoga ZNSD przystąpiła już do realizacji zadań 5 roku Planu Sześciolatniego. (rk)

wszystkich przekonań politycznych, wszystkich ras, narodowości i religii. Na tym największym w historii ruchu robotniczego międzynarodowym zjeździe związków zawodowych omówiliśmy nasze postulaty i naszą walkę, nasze plany i nadzieje.

Opracowaliśmy wspólnie, w sposób demokratyczny i uchwaliłiśmy program walki, stanowiący wyraz dążeń wszystkich ludzi pracy do dobrobytu i pokoju.

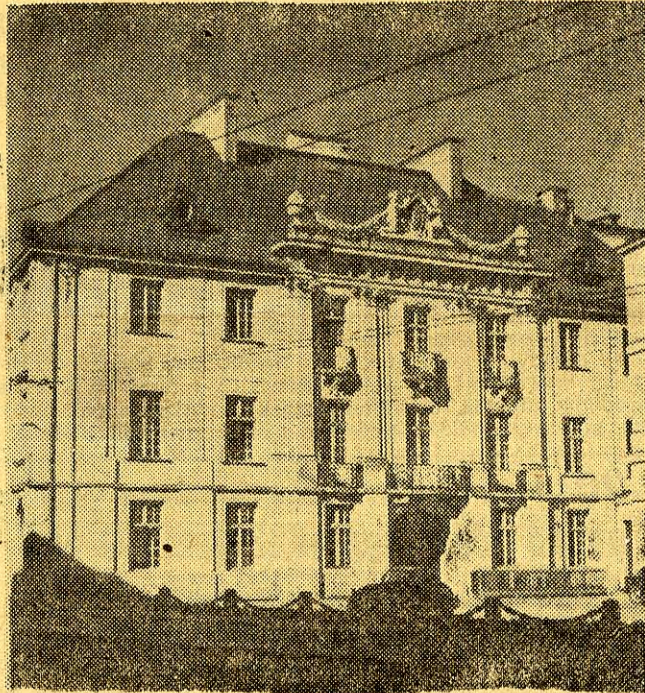
W krajach pozostających pod jarzmem wielkiego kapitału masy pracujące nie chcą już dłużej żyć w niedzy, w niepewności i głodzie, nie chcą bezrobocia, ucisku i lęku przed wojną. Masy pracujące jednoczą się i walczą o lepsze warunki bytu, walczą w obronie swych praw, o utrzymanie pokoju. Miliony robotników francuskich i wlo skich zjednoczyły się i przeprowadziły strajki, których czas trwania i zasięg nie miały dotychczas precedensu. Miliony robotników angielskich domagają się dziś podwyżki płac. Również w Indiach, w Brazylii i w Iranie odbyły się wielkie, masowe strajki. W znacznej części Afryki, dzięki wspólnej walce robotników, zmuszono kolonizatorów do wprowadzenia w życie ustawodawstwa pra-

cy; jednocześnie na całym kontynencie afrykańskim roz wija się walka przeciwko dyskryminacji rasowej.

We wszystkich krajach świata kapitalistycznego, we wszystkich krajach kolonialnych, w Stanach Zjednoczonych, w Japonii, w Grecji, w Hiszpanii, w Indonezji, w Maroku oraz we wszystkich krajach Środkowego Wschodu i Ameryki Łacińskiej wzrasta olbrzymia fala walki robotników o swe prawa.

Ruch narodowo - wyzwoleniecy wzmaga się w krajach kolonialnych i zależnych. Wy zwala się stopniowo Azja, która znajdowała się pod jarz mem obcych sił. Powstało nowe, wielkie mocarstwo - Chińska Republika Ludowa, która wraz ze wszystkimi miłującymi pokój siłami świata broni wielkiej sprawy pokoju, bezpieczeństwa międzynarodowego i niezawisłości narodowej. Narody Wietnamu (Ciąg dalszy na str. 2)

### Pałac Małachowskich w Warszawie



Przed wojną zabytki historyczne i architektoniczne były zaniedbane a niejednokrotnie przez niewłaściwą przebudowę traciły stylowy charakter.

Państwo ludowe specjalną troską otacza odbudowę i rekonstrukcję zabytkowych budynków, ulic a nawet całych dzielnic.

Na zdjęciu: Odbudowany po zniszczeniach wojennych pałac Małachowskich przy ulicy Miodowej w Warszawie, w którym mieści się obecnie siedziba Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

(CAF - fot. Szyperko).

### CZYN PAŹDZIERNIKOWY BIAŁOSTOCKICH WŁÓKNIARZY

## Podnieść o 3 proc. jakość produkcji postanawiają tkacze z Zakładu „C”

2573 wątki i 2214 m. tkanin dadzą ponad plan

Zbliżającą się rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej ludzie pracy z całej Białostocki czynią witać zobowiązaniami produkcyjnymi.

Między innymi na masowce, która odbyła się w Zakładzie „C” Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana wielu robotników podjęło cenne zobowiązania. Robotnicy z tkalni zobowiązali się wyprodukować ponad plan 2573 wątki i 2214 metrów tkaniny surowej oraz zmniejszyć postępie o 1 proc. i zwiększyć jakość produkcji o 3 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca. Robotnicy z przędzalni zobowiązali się

podnieść jakość produkcji o 2 proc. oraz zmniejszyć odpadki o 0,5 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca. Robotnicy z sortowni dadzą w nadplanowej produkcji 255 kg szmat. Robotnice z cerowni dostarczą 2.754 metry towaru wycerowane go ponad plan. Pracownicy biurowi zobowiązali się w godzinach wolnych od pracy przewiązać 320 kg przędzy.

W ramach zobowiązań indywidualnych, brakarz M. Stankiewicz zobowiązał się w godzinach wolnych od pracy uprząść 50 kg przędzy.

Również pracownicy Zakładów Roszarniczych w Bielsku Podlaskim włączyli się do Czynu Październikowego. Brygada młodzieżowa Pelagii Buryło zobowiązała się wykonać 750 kg włókna krótkiego ponad plan z zaoszczędzonego surowca. Brygada młodzieżowa Ireny Ignaciuk zobowiązała się wykonać ponad plan 1000 kg włókna krótkiego, brygada Olgi Kalużyńskiej zobowiązała się wypro-

dukować 800 kg włókna krótkiego ponad plan, a brygada Marii Gwiazdy wyprodukuje 800 kg włókna długiego ponad plan. Brygada Olgi Klimiuk, obsługująca turbiny, da w bieżącym miesiącu w produkcji ponadplanowej 1000 kg włókna długiego z zaoszczędzonego surowca i wrona do dnia 20 grudnia br. plan 4 kwartału 1953 roku.

### Sukces wystawy polskiej w Chinach

PEKIN. - Jak już donosiliśmy, w Pekinie otwarta została wystawa osiągnięć gospodarczych Polski Ludowej, ciesząca się ogromnym powodzeniem wśród zwiedzających.

Ostatnio wystawę zwiedzili: zastępca przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej - Czu Teh, członek KC KP Chiny i głównodowodzący ochotników chińskich - Peng Teh-hual i jeden z trzech żyjących założycieli Komunistycznej Partii Chin, członek Biura Politycznego - Tung Pi-wu. Przybyłych powitał i oprowadził po wystawie pierwszy sekretarz Ambasady PRL w Pekinie, J. Górra.

## PLAN DOSTAW ZBOŻA MUSI BYĆ WYKONANY

Kto przeszkadza gminie Boćki w wykonaniu 90 proc. planu?

Korespondencja, która wpłynęła do Redakcji, ujęła rzecz bardzo zwięźle i lapidarnie:

„Zapytuję władzę gminną i powiatową, dlaczego dotychczas toleruje zły stosunek do władzy ludowej ob. Władysława Kosińskiej z gromady Bodaki (gm. Boćki, pow. bielski), która nie wykonała całości planu obowiązkowych dostaw i za lega jeszcze w zbożu 410 kg i w ziemniakach 1378 kg, a tak że zalega w dostawach żywności, mleka i w spłacie podatku. Syn jej pracuje na posiadzie w Etku, dwie córki są nauczycielkami, zięć Paweł Olszewski jest prezesem Gminnej Spółdzielni w Boćkach. Wszyscy zarabiają grube pieniądze, a o planach nie myślą. Co gorsza, że zięć jej, Olszewski, jeździ w teren, uświadamia chłopów, a we własnym domu w którym mieszka, nie widzi teściowej”.

\* \* \*

- Gmina Boćki nie jest najgorszą w powiecie, stoi na drugim miejscu. Chcemy pierwsi w powiecie dociągnąć do 90 proc., ażeby uzyskać zezwolenie na wolnorynkową sprzedaż zboża. Osiągnęliśmy już 76 proc. rocznego planu w zbożu i 82 w ziemniakach. Ale dalej? Ani rusz... Dzienny skup ziemniaków na przykład z 30 ton dziennie, spadł do 3 ton. Ze zbożem też nie jest dobrze. Właśnie tacy jak Kosińska psują nam robotę. Jedźcie do Bodak i przekonacie się na miejscu, kim ona jest, wtedy zrozumiecie dlaczego - kończy rozmowę przewodniczący Prezydium GRN.

\* \* \*

W gromadzie Bodaki nie ma członków partii, nie ma członków ZSL, nie ma koła ZSCh. Natomiast z mieszkańców tej gromady rekrutowało się kilku członków band faszystowskich, którzy jeszcze parę lat temu „chodzili” z bronią w ręku. Część z nich jeszcze dzisiaj odsiaduje to „chodzenie”.

W gromadzie Bodaki, składającej się przeważnie z bogatych chłopów, gospodarujących na dobrej, urodzajnej ziemi, panuje „solidarność”: prawie nikt naturalnie nie widzi w Kosińskiej kula lub wyzyskiwacza. Ale bardziej natomiast jasno widzą to chłopcy z sąsiedniej wsi - Bodaczki, w ogromnej większości młodości. Matka Piotra Szerszenia, sołtysa z Bodaczek, pamięta jeszcze doskonale jak to było, gdy Bodaki znacząco „Kosińscy i Makowieccy”, gdy chodziła harować „na pańskie”... Bardzo ciekawa to historia.

\* \* \*

Były to jeszcze czasy, gdy o znaczeniu w społeczeństwie decydowała nie praca - jak jest dzisiaj - lecz tzw. urodzenie i majątek. Władzia Ustymowicz z gromady Osmolewice w gm. Działkowice słynęła na dodatek ze swej nieprzeciętnej urody. Do „dziadów” jej nie zaliczano, gospodarstwo mieli niezłe, a i brat Zygmunt (obecnie kierownik zakupów w GS Boćki) był właścicielem masarni w Boćkach.

Te fakty zadecydowały o tym, że wkrótce zmieniła nazwisko na Kosińską, stając się żoną obszarnika Kosińskiego w Bodkach.

Do dzisiaj z wielkiego majątku pozostało 18 hektarów. Pozostały 3 krowy, 2 konie, kierat, młocarnia szerokokłonna i „reszta inwentarza, która należy do zięcia” Olszewskiego. Ile sztuk liczy sobie ta „reszta” nie wiadomo. Nie wie tego dokładnie nikt we wsi i nie chce tego powiedzieć sama Kosińska. Pozostały jeszcze ogromne zabudowania gospodarskie i... nienawidź Kosińskiej do władzy ludowej (wyrażająca się m. in. w niewykonywaniu obowiązkowych dostaw) oraz taki „drobiazg” jak „przyzwyczajenie” do wyzyskiwania.

W czym ono się wyraża?

Kosińska po omlotach porożyczyła zboże sąsiadom. Korzyść podwójna: bezinteresownie się nie pożyczka - to raz. Gdyby przybyła jakaś komisja z gminy, to na własne oczy zobaczy, że „zboża nie ma” - to dwa.

Kosińska w swej „dobroci” pozwala co biedniejszym gospodarzom paść krowy na jej pastwisku. Oczywiście też nie bezinteresownie. Np. 6-hektarowy średniak Stefan Tarantowicz „odrabia” w gospodarstwie Kosińskiej tę przysługę. Jeżeli u Kosińskiej młóci się zboże, to Tarantowicz dowozi również swoje i młóca razem. Za tę przysługę też płaci dniówkami przepracowanymi u Kosińskiej.

Bezrolny gospodarz nazwiskiem Ryżek, mający na utrzymaniu troje dzieci, żonę i matkę rzekomo nie chciał ziemi z reformy rolnej. To właśnie sprawką kulałów jest, że tej ziemi „nie chciał”. Pracuje teraz na gospodarstwie Kosińskiej.

Staruszka Adela całe życie przepracowała u Kosińskich, jako służąca. W jej „przywiązanie do rodziny” można rzeczywiście uwierzyć, gdy się spojrzy na jej przygarbioną w łuk postać. Nie ma rodziny, nie ma krewnych, nie ma gdzie już teraz pójść. W takiej sytuacji uważa, że lepiej jest „być przywiązany do rodziny Kosińskich”...

Stryj Kosińskiej ma dopiero ok. 50 lat i „tylko pasie krowy”, ale - jak przyznaje sama Kosińska - „nie podoba mu się tu i chce iść do innych gospodarzy. Za dużo ma u nas pracy i kłopotów”.

Ile to już osób? Tarantowicz, Ryżek, Adela, „stryj” - to cztery. Zięć Olszewski, dwie córki, no i sama Władysława Kosińska - to też cztery. Razem osiem osób, które pracują lub „tylko pomagają” w gospodarce. A Kosińska nawet nie opuszcza wzroku i nie mruży powiek, gdy mówi:

- Nie oddałam zboża, bo nie ma komu pracować. Co tylko omlócę, zaraz zwiozę do punktu skupu, ale nie mogę wszystkiego oddać, bo nie urodziło w tym roku. Składałam podanie o ulgę do Prezydium GRN, ale nie z tego nie wyszło. A ja zboża nie mam nic...

O tym, które rozpozyczyła sąsiadom zaraz po pierwszych młotach, oczywiście nie mówi...

Ale fakty są bardziej wymowne niż jej wszystkie wykręty.

\* \* \*

Gdy Franciszek Meżyński z tej samej gromady był jeszcze sołtysiem, na sejsji sołtysów w sierpniu publicznie oświadczył, że on zboża nie odda. Sołtysiem już nie jest, bo wybrano innego, ale nie przestał uprawiać wrogiej propagandy: we wtorek bieżącego tygodnia (20 bm.) żona jego rozkolportowała po całej wsi bzdurną plotkę, przedstawiając ją żeby była bardziej prawdopodobna, jako „najnowsze zarządzenie z gminy”:

„Kto do dzisiaj nie zdał zboża i ziemniaków, to nie potrzebuje już zdawać, tylko niech składa podanie o umorzenie”.

Sam Meżyński nie jest kulakiem: ma załedwie 2 hektary ziemi,

(Ciąg dalszy na str. 2)

## 162-osobowy zespół Teatru im. Wachtangowa w Warszawie

Serdeczne powitanie na Dworcu Głównym

WARSZAWA. W dniu 22 bm. przybył z Moskwy do Warszawy na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą - 162-osobowy zespół odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy Państwowego Teatru im. Eugeniusza Wachtangowa.

Teatr da szereg występów w Stolicy i innych miastach Polski.

Na Dworcu Głównym witali artystów radzieckich przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i SPATIF-u. Tłumnie przybyli witać radzieckich kolegów przedstawiciele warszawskiego świata teatralnego oraz młodzież.

Na dworcu obecny był radca Ambasady ZSRR w Polsce P. I. Zaikin i przedstawiciel WOKS-u I. J. Łukownikow.

Gościom wręczono liczne wianki kwiatów.

W imieniu TPP-R oraz SPATIF-u w serdecznych słowach powitał gości Władysław Krasnowiecki, który przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć wieczystej przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego oraz na cześć przodającej sztuki radzieckiej.

W odpowiedzi przemówił artysta ludowy RFSRR laureat Nagrody Stalinowskiej, główny reżyser teatru R. Simonow,

który podziękował za gorące powitanie zespołu. Mówca stwierdził, iż zarówno występy artystów radzieckich w Polsce, jak też wizyty polskich artystów w ZSRR służą sprawie zacieśnienia więzów przyjaźni polsko-radzieckiej, sprawie pokoju.

Wśród długotrwałych owacji i oklasków artystów radzieckich odprowadzono do autokarów.

## Nowomianowany ambasador Mongolii przybył do Warszawy

WARSZAWA (PAP). - W dniu 23 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Mongolskiej Re-

publiki Ludowej w Polsce, Dasziju Adilbisz, wityny na lotnisku przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ - Edwarda Bartola.







Z okazji Miesiąca Pogłębiań Przejazni Polsko - Radzieckiej gości w Polsce grupa wybitnych przedstawicieli filmu radzieckiego.



**LUBOW ORŁOWA**

**SERGIUSZ BONDARCZUK**

Lubow Orłowa należy do tych artystek filmowych, których nie trzeba przedstawiać polskiemu widzowi. Jej doskonałe kreacje w długim szeregu komedii filmowych, zrealizowanych przez reż. Grzegorza Aleksandrowa, znane są miliomniom miłośników kina na całym świecie. Szeroką popularność zdobyła sobie jeszcze przed wojną odtworzeniem roli prostej dziewczyny wiejskiej w słynnej komedii muzycznej „Świat się śmieje”, dając się poznać jako aktorka o dużej skali talentu i doskonałych warunkach wokalnych. Dalsze filmy Orłowej, jak „Cyrk”, „Jasna droga”, „Wołga-Wołga” i „Wiosna”, w których odtwarza rolę o bardzo różnorodnym charakterze przynoszą artystce zasłużony sukces.

Sergiusz Bondarczuk należy do młodego pokolenia radzieckich aktorów filmowych. Syn przewodniczącego jednego z kolchozów na Kubaniu, kształcił się w Moskiewskim Instytucie Filmowym głównie pod kierunkiem znakomitego reżysera radzieckiego Sergiusza Gerasimowa. Już w pierwszych niewielkich rolach w filmach „Młoda Gwardia”, „Opowieść o prawdziwym człowieku” i „Czarodziej sadów” — potrafił stworzyć głęboko przestudiowane i wyraziście zarysowane postacie ludzi radzieckich.

Bondarczuk niemal wprost z sali wykładowej Instytutu Filmowego przeszedł do pracy nad wielkimi, odpowiedzialnymi rolami w filmach: „Taras Szewczenko” i „Kawaler Złotej Gwiazdy”.

Bondarczuk, to aktor niezwykle utalentowany, umiający subtelnie i głęboko wyrażać przeżycia duchowe swych bohaterów. Osiągnięcia artystyczne Sergiusza Bondarczuka zostały w pełni ocenione przez naród i rząd radziecki. Widzowie przyjęli jego kreacje w „Tarasie Szewczenko” i w „Kawalerze Złotej Gwiazdy” z wielkim uznaniem, co znalazło swe potwierdzenie w przyznaniu aktorowi Nagrody Stalinowskiej. Ponadto za swe zasługi na polu pracy artystycznej Bondarczuk otrzymał tytuł Ludowego Artysty ZSRR.

### ALFKSANDER PTUSZKO

Aleksandra Ptuszkę znamy wszyscy jako twórcę pełnych uroku baśni filmowych „Czarodziejski Kwiat” i „Sadko”, które cieszyły się na naszych ekranach dużym powodzeniem i nagrodzone zostały na międzynarodowych festiwalach w Cannes i w Wenecji. W filmach tych Ptuszkę wykaźał nie tylko duży talent reżyserski, ale także wysoki kunszt opracowania ich strony plastycznej oraz niebawiającej precyzji i pomysłowości w zakresie techniki zdjęć kombinowanych (trickowych) — rzeczy tak istotnej dla obrazów o tematyce baśniowej i fantastycznej. Nie było to sprawą przypadku. Ten malarz z zamiłowania i wykształcenia rozpoczął współpracę z kinematografią jeszcze w 1920 r., stając się w ZSRR pionierem filmu kukiełkowego.

W latach 1925—30 współpracuje w wytwórni „Sowkino” z zespołem realizatorskim filmów animowanych. W r. 1935 tworzy pierwszy na świecie długometrażowy film kukiełkowy „Nowy Gullwer”, uwspółcześnioną wersję słynnej powieści Swifta.

Ptuszkę prowadzi nadal badania w dziedzinie filmu trickowego. Wyniki doświadczeń publikuje w szeregu artykułów i książek. Jest też wykładowcą w Moskiewskim Instytucie Filmowym (scenografia, malarstwo filmowe i zdjęcia trickowe).

Aleksander Ptuszkę to przywódca wysokiej klasy realizatora, łączącego umiejętności specjalisty-technika z talentem wrażliwego na piękno artysty.

## Z KRONIKI WIELKIEJ POMOCY

Z piętra, poprzez małe, kwadratowe szybki oszklonej hali montażowej widać, jak na dłoni, fragment Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Złoto-żółte promienie jesiennego słońca odbijają się o półkolistą dachy wysokich hal. Tuż obok szalunki okrywają jak płaszczem, żelbetowe konstrukcje odlewni. Ciemno-zielone ciężarówki FSC-Lublin odcinają się na drodze przebiegającej przez plac. A nad tym wszystkim górują strzeliste dźwigi.

— Czy nie prowadzicie czasem kroniki budowy? — zapytałem.

Naczelnny dyrektor — inżynier Gielewski oraz szef działu planowania inwestycji — inżynier Sawicki, spojrzeli na mnie trochę zaskoczeni. — Nie prowadzimy — odparł Gielewski i po chwili dodał: — Kronikę pisze życie.

Słowa te oddawały wiernie rzeczywistość codziennego budownictwa. Inżynier Gielewski mówił dalej: — Rozdziały tej kroniki odmierzają radziecka pomoc. Bez niej nie moglibyśmy budować takiej fabryki i to w takim tempie.

Odtworzymy niektóre fragmenty tej kroniki.

### Na przelomie 1950—1951 roku

Zmieniono pierwotne założenie, w myśl którego miała być zbudowana tylko montownia samochodów. Postanowiono wybudować fabrykę samochodów ciężarowych typu GAZ-51.

Z moskiewskiego Centralnego Biura Projektów Przemysłu Samochodowego i Traktorowego przyjeżdża delegacja. Na czele grupy technologów, mechaników, elektryków stoi główny projektant, inżynier Syciński, specjalista budowy zakładów samochodowych. Goście oglądają teren, robią szkice, rozważają wspólnie z polskimi inżynierami rozmieszczenie przyszłych budynków produkcyjnych. Wreszcie ustalono kolejność budowy; wyjaśniono sobie nawzajem szczegóły spraw.

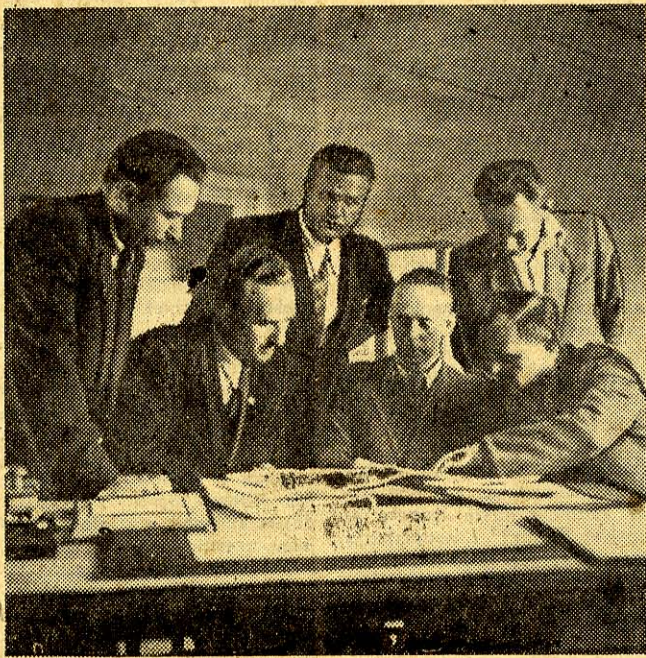
Delegacja radziecka wyjechała. Z Moskwy zaczęto nadsyłać dokumentację. Najpierw dla robót budowlanych, dla budowy hal produkcyjnych fabryki, rysunki robocze dla hali montażowej, obróbki drzewa i dla odlewni. Przesłano projekty budynków administracyjno-socjalnych, elektrosiłowni, gazogeneratorni. Następnie przyszły projekty i rysunki różnych urządzeń technicznych. Opracowano proces technologiczny, oparty na procesie technologicznym fabryki samochodów w Gorkim.

Pierwszy fundament, pierwsza cegła, pierwsze stalowe przęsło... Było to dla załogi FSC wielkie przeżycie.

### Lato 1951 roku

Trudno dać sobie radę z wyładunkiem. Transporty dużych, drewnianych skrzyń z maszynami przychodzą z Moskwy, Leningradu, Kijowa, Charkowa. Na deskach wypisane jest czarna farba: „Polsza, gorod Lublin, czeresz Terespol”. Są to maszyny specjalne: automaty, spawarki, ciężkie prasy, szybkie obrabiarki, szlifierki, piece do hartowania narzędzi. Przychodzą też go dziesiątki, setki sztuk.

Jest niesamowity upał. Ludzie pracują bez wytchnienia. Nikt



Pod kierownictwem inż. Czumakowa (siedzi w środku) obrabuje „sztab” FSC.

Jednak nie czuje zmęczenia. Każdy rozumie, że bez tych maszyn fabryka nie ruszy z miejsca. Na otwartym zebraniu partyjnym mówili o tym wielu robotników, nawet bezpartyjnych. To już jest dziś sprawa jasna.

Załoga chce przyspieszyć uruchomienie taśmy. Problem ten postawiono na otwartym zebraniu organizacji partyjnej. Sala była napchana. Niejeden z robotników pierwszy raz był na zebraniu partyjnym w tej fabryce. Naczelnny dyrektor informował zebranych o stanie robót. — Wprowadzając niektóre typy usprawnienia w pracy — mówił — możemy przyspieszyć uruchomienie taśmy o kilkadziesiąt dni. I to zależy bezpośrednio od nas. Ale zrobienie i przesłanie nam, w skróconym terminie, dwóch reduktorów, bez których nie można puścić w ruch taśmy, zależy od robotników fabryki w Gorkim, gdzie reduktory są wytwarzane.

Ludzie zaczęli podejmować zobowiązania o skrócenie terminu robót. Tow. Makuch zaproponował, aby zatelefonować do fabryki w Gorkim.

Po pewnym czasie zakomunikowano odpowiedź z Gorki: „Je steśmy z wami — pomożemy przedterminowo uruchomić taśmę — wcześniej przysyłamy reduktory”.

### Jesień 1951 rok

Zbliża się 8 listopada 1951 r., dzień uruchomienia hali montażowej. Nadchodzą transporty z gotowymi częściami samochodów: ramy, tylne mosty, wały napędowe, silniki, setki detali, które złożone zostają w hali montażowej w gotowy samochód. W przyszłości fabryka sama będzie produkować poszczególne części, ale tymczasem nadchodzą one ze Związku Radzieckiego.

Z Moskwy przyjeżdża inżynier Czumakow. Można go spotkać zarówno w gabinecie naczelnego dyrektora, jak i przy taśmie czy w wykończalni. Odbywa narady z personelem inżyniersko-technicznym, udziela wskazówek dotyczących procesu technologicznego, przeprowadza drobne, ale konieczne w praktyce uzupełnienia projektów, wyjaśnia działania przyrządów i agregatów. Długie godziny spędza

na rozmowach z naczelnym dyrektorem, kierownictwem budowy i sekretarzem organizacji partyjnej.

Tow. Wojda, który pracuje przy uruchomieniu taśmy głównej, opowiada, że inżynier Czumakow przez cały prawie dzień pokazywał Jemu i innym z brygady, jak należy montować, jak ustawiać poszczególne segmenty taśmy.

Są też i inni towarzysze radzieccy. Wraz z Czumakowem pomaga naszym ludziom inżynier Szarubin, który uczy załogę obsługiwać automatyczne spawarki, nieznaną dotąd w Polsce. Jest też majster Kryłow, spec od obróbki drzewa. Pokazuje, jak obsługiwać maszyny, aby osiągnąć radzieckie wskaźniki wydajności. Kontrolując ustawienie agregatów wykrył niejeden błąd. Przeanalizowanie każdego z nich stało się dla naszych ludzi prawdziwą szkołą. Majster Romow i wielu innych bezpośrednio przy agregatach służą radą, wskazówką, uczą.

### Wiosna — lato 1952 roku

Już któraś z rzędu grupa inżynierów, majstrów i robotników wyjeżdża na praktykę do ZSRR, do fabryki samochodów w Gorkim. Niektórzy inżynierowie pracują pod czujnym okiem laureata Nagrody Stalinowskiej, inżyniera Prosfirina, sławnego konstruktora. Inni są pod opieką naczelnika sekcji technologicznej, inżyniera Drozdowa. Spawaczami zajmuje się majster Koczetkow.

Z Gorki przychodzą listy. Czy tamy między innymi: „Zakłady tworzą oddzielne miasteczko, położone na skraju miasta Gorki. Przez osiem godzin jesteśmy w fabryce. Jedni są w biurze konstrukcyjnym, inni na montowni, w narzędziowni, spawalni czy odlewni. Towarzysze radzieccy wnikliwie nam wszystko tłumaczą, cierpliwie wyjaśniają. Polubiliśmy ich bardzo i oni nas. Panuje tu twórcza atmosfera pracy i nauki. Radzieccy towarzysze nie chowają swoich umiejętności dla siebie”.

Wzrosły kwalifikacje naszych ludzi dzięki radzieckiej pomocy. Widać to w pracy głównego konstruktora inż. Skwarka,

czy jego zastępcy, inż. Tańskiego, lub szefa kontroli technicznej — inż. Zernnda. Zdobyli również wyższe kwalifikacje i robotnicy. Dziś Edward Kubica jest dzięki umiejętnościom zdobytym w ZSRR kierownikiem spawalni i montowni kabin; Wojda, z zawodu szofer, kierownikiem wykończalni; Łósef Kubica z robotnika awansował na majstra; Tomowiak — z blacharza — na mistrza spawalni kabin. To są nazwiska wymienione tylko przykładowo. Po powrocie z ZSRR uczą innych tego wszystkiego, czego się sami nauczyli.

### 1953 rok

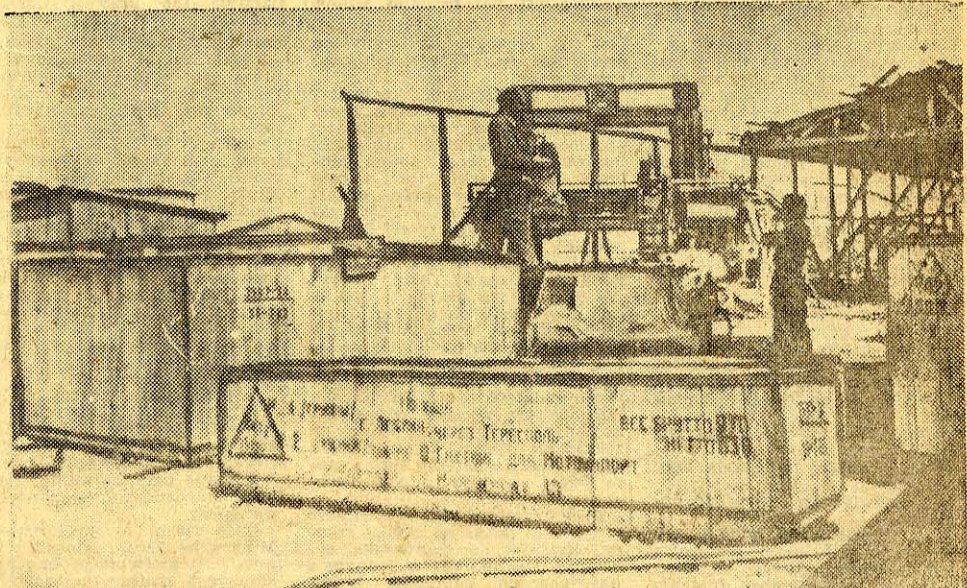
Nieustannie płyną ze Związku Radzieckiego skrzynie z częściami samochodów. Zmontowane, błyszczące ciemnozielonym lakierem, samochody FSC — „Lublin” nieprzerwanym potokiem schodzą z taśmy. W dalszym ciągu nadchodzą z Moskwy rysunki robocze budujących się nowych hal i rysunki urządzeń nietypowych. Bez przerwy przychodzą skrzynie z radzieckimi maszynami. Tylko w bieżącym roku otrzymaliśmy kilkadziesiąt maszyn różnego typu. Hala narzędziowa jest już na ukończeniu. Zaawansowane są prace przy budowie odlewni. W przyszłości będziemy wypuszczać z fabryki 25 tys. samochodów rocznie.

Słowo przyjaźni ma w FSC głęboką, porwijącą treść. Rozumie to dobrze każdy robotnik.

\* \* \*

Taką kronikę pisze życie nie tylko w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. 52 duże zakłady znajdują się w budowie względnie zostały już uruchomione dzięki radzieckiej pomocy w dokumentacji technicznej, w maszynach i agregatach, w szkoleniu kadr. Jest to wyraz nowych stosunków panujących w obozie socjalizmu, na czele którego stoi Związek Radziecki, stosunków opartych na braterskiej współpracy, pomocy i przyjaźni. Codzienna wszechstronna pomoc ZSRR stwarza naszej Ojczyźnie i wszystkim krajom demokracji ludowej warunki niepowstrzymanego marszu do dobrobytu i szczęśliwego życia mas pracujących, do socjalizmu.

BR. TRONSKI



Transporty dużych, drewnianych skrzyń z dalekiej Moskwy, Leningradu, Kijowa, Charkowa.



# RADIOWEŻY I GAZETKI

Niedostateczne jest jeszcze zrozumienie roli radiowęży i gazetki gminnych na wsi. Dość często jeszcze spełnia ją one rolę „tablicy ogłoszeń”.

Radiowęży i gazetki przeznaczony mają dwójaką funkcję: wychowywać nowego obywatela i walczyć z wrogiem nowego życia.

Ale wychowanie nowego obywatela — to nie tylko podawanie do publicznej wiadomości czynów godnych naśladowania, przykładów obywatelskiej cnoty, choć nie są one bez znaczenia. Wychowywać — to także odkrywać pobudki i źródła tych czynów i poddawać je analizie klasowej moralności. Jeżeli Piotr Skowron z Małczyc pierwszy w gromadzie przystąpił do orki i siewów — to pokwitowanie tego w audycji radiowej albo w gazetce gminnej nie wyczerpuje zagadnienia. Nie wiemy bowiem jeszcze, jaki Skowronowi przysięgał cel, jaka była inspiracja jego postępowania.

W gminie Gołcza, paru średniaków w pierwszych dniach sierpnia odwiozło trochę pszenicy na punkt zsypu. Znaleźli się w gazetce ściennej jako „przykład godny naśladowania”. Ale ci sami rolnicy w tym samym dniu sprzedali również pszenicę na wolny rynek, biorąc po 450 zł za kwintal. Nie chcieli się znaleźć na tablicy ogłoszeń jako spekulanci, więc pokierowali się zasadą, by koza była coła i wilk syty. Tego rodzaju postępowanie nie ma nic wspólnego z moralnością socjalistyczną i nie może stanowić przykładu do naśladowania. Są to metody z arsenału kułackiej obłudy; są to machinacje szkodliwe dla planu weso go skupu zboża.

W tej samej gminie inny średniak Paweł Kawalec przeterminował obowiązek dostawy o jeden dzień. Zepsuła mu się młocarnia i nie zdążył. Pożyczył jednak zboże od sąsiada i następnego dnia powiózł całość do spółdzielni. Wracając zadowolony ze spełnienia obowiązku i o dziwo! Znalazł swoje nazwisko w gminnej gazetce ściennej w rubryce „opornik i wrogowie”. Gazetka bielała na środku wsi. Ogarnęło go poczucie krzywdy i — słusznie. Po cni raczej powinien figurować w rubryce „przykład godny naśladowania” a nie tamci,

którzy redaktorom synpeli plaskiem w oczy, a ci przyjęli to za dobrą monetę i cnotę obywatelską.

Wiadomości te powtórzone zostały w radiowęży.

Na co wskazują powyższe przykłady? Na to, że podstawowym warunkiem dobrej pracy radiowęży i gazetki ściennych powinny być solidne źródła informacji. Te źródła informacji należy organizować i kontrolować. W każdej gromadzie i gminie powinno istnieć nie jedno źródło informacji, ale dwa lub trzy. Przez konfrontację wiadomości z tych źródeł uzyskuje się ich kontrolę. Bo radiowęży czy gazetka ścienna — to nie poczta pantoflowa ani zbiór wiadomości ze skrzyńki „ludzie mówią”. To są instrumenty rewolucji i narzędzia budownictwa socjalistycznego, przy czym należy pamiętać, że posiadają one swoją formę i treść. Z formy każdej radiowęży i każdej gazetki ścienna wynika na narzędzie socjalistycznego budownictwa, bo prawo obywatelstwa nadaje im ustrój socjalistyczny i rewolucyjny. Do życia powołuje je władza ludowa. Ale nie każdy radiowęży i gazetka będącymi instrumentami z treści, tzn. przez efekty swojej pracy. Staną się nimi dopiero wtedy, gdy będą dobrze wychowywały obywateli w duchu moralności socjalistycznej oraz cennie uderzały we wroga. Da się to osiągnąć tylko w tym wypadku, gdy każdy czyn społecznie ważny będzie wnikiwie naświetlony od strony jego inspiracji, a więc od strony jego celowości z punktu widzenia wykonawcy.

Radiowęży i gazetki ściennie są rewolucyjnymi zjawiskami naszego życia zbiorowego. Ich rozwój sięga Wielkiej Rewolucji Październikowej. Ta rewolucja była przełomowa ze względu na treść. Obalila nie tylko formę wyszku człowieka przez czowieka, ale zniszczyła i sam wyszku.

W miesiącu październiku, Miejsca Pogłębiaja Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i pamięci tej Rewolucji — trzeba pracować nad rewolucyjną treścią audycji w radiowężach i nad rewolucyjną treścią gazetki ściennych.

Tadeusz Nocoń  
(„Wies”)

# Bronka przekonana...

Bronisława Żukowska, manipulant z Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego w Białymstoku kończy pracę. Myje się, poprawia włosy i spieszy do domu przy ul. Garbarskiej. Wybiera się na niedzielę do swoich rodziców, mieszkających w jednej z gromad pow. wysocko-mazowieckiego. Chce się nie co przebrać przed podróżą.

Pociąg idący do Warszawy minął już stacje: Łapy, Osse, Bojary, Racibory, Jabłoń i zbliża się do Szeptetowa. Bronia do tej pory przemierzała pieszo 13-kilometrową drogę, łączącą jej wieś rodzinną Piętki — Zębry z Szeptetowem, teraz od 4 km. kursuje na tej trasie autobus PKS. Stacja Szeptetowo. Pociąg staje. Bronia z okna wagonu dostrzeża 2 autobusy. Jest między nimi jeden do Klukowa. Z piersi Broni wydobywa się westchnienie ulgi. Od Klukowa do jej gromady jest tylko 3 km. A łatwiej przejść 3 km niż 13 km. Państwo pamięta o chłopcach — myśli Bronia. Urucho-miła linię autobusową, żeby nie musieli chodzić pieszo do stacji.

Jan Żukowski cały dzień ocze kiwał przyjazdu córki. Zakończył już roboty w polu, to też kręcił się po gospodarstwie, do gładki dobytku. Było tego trochę. Krów, świń i owiec po 2 sztuki oraz kilka kur.

Rozmowy w domu toczą się wokół przyjazdu Broni. Żukowski coraz to rzuca pytania pod adresem żony, córki Eugenii lub syna Jana. „Ile to już lat minęło od wyjazdu Broni do szkoły?” Albo. „To Bronia jest już technikiem?” — jakkolwiek dobrze wie, jak jest istotnie. Pyta po prostu dlatego, że lubi wspominać drogę swojej córki ze szkoły podstawowej w Piętkach-Zębrach do Technikum Włókienniczego w Białymstoku; stąd do WZPW, gdzie pracuje obecnie. Często sięga pamięcią do roku 1947, kiedy to Bronia opuściła rodziców i wyjechała do miasta.

Żukowski nie od razu zdecydował się na wysłanie córki do miasta. Wprawdzie mówił, że warunki nauki są dobre, ale „kto to wie, jak tam jest naprawdę” — myślał nieraz. Osta-

tecznie zdecydował się jednak. „Niech jedzie, mówił do żony. Da się jej pościelić, ma na razie w co się ubrać, a od czasu do czasu pośle się jej paczkę. I Bronia pojechała. Wkrótce jednak po jej wyjeździe nadeszła paczka. Przysłała pościel. A w załączonej kartce pisała: „Kochani rodzice, nam w internac- cji dali pościel, a Waszą od syłam. Paczek z jedzeniem też nie musicie przysyłać. Dostajemy jeść 4 razy dziennie. Jedzenie smaczne. Podobają mi się tu bardzo i jestem taka szczęśliwa. Wam też życzę dużo szczęścia. Zostajcie w zdrowiu”.

Mijały tygodnie, miesiące, lata. Listy od Broni były coraz ra dośniejsze. Po kartce przysłanej w paczce z pościelą przyszedł obszerny list, w którym Bronia pisała m. in.:

„Oprócz jedzenia i pościeli dostałyśmy ubrania. Dostałam spódniczkę, bluzeczkę, bieliznę i płaszcz. Wszystko bezpłatnie. Oprócz tego — ponieważ zarabiam się do biedniejszych — otrzymałam pantofle. Też bezpłatnie. Przyznano mi również stypendium 3 tys. zł. (na starą walutę — dop. red.) miesięcznie. Stypendium będę dostawała stale”.

Teraz już Żukowski pozbył się ostatnich wątpliwości co do przyszłości córki. I mówił do żony: „No matka. Czy my moglibyśmy kształcić nasze dziecko w pańskiej Polsce?” I wspominają wtedy oboje jak to było. A życie ich było wtedy ciężkie. Dni były przepojone kurzawym potem.

„Na trzy miesiące przed nowymi zbiorami do chaty zaglądał — stały o tej porze gość — głód. Chodził wtedy Żukowski po „do brych” sąsiadach i pożyczal po ćwiartce zboża i kartofli. Był taki jeden „dobry” sąsiad w pobliskiej wsi Wojny-Szuby. Mieczysław się nazywał, a na imię miał Czesław. Gospodarował na 40 ha dobrej ziemi. On chętnie pożyczał zboże na przedwzrostku mówiąc przy tym:

„Co Żukowski, nie masz zboża? Nie bój się nic, przy mnie nie zginiesz. Ile chcesz, metr? Dobrze, dostaniesz metr. A po zbiorach oddasz mi półtora. Albo chcesz to dam ci ćwiartkę ziarna, a ty z żoną porobisz u mnie przy żniwach. Ja jestem litościwy chłop”.

Bokiem później wychodziła Żukowskiemu i jego żonie „litość” Mieczysława. Za parę ćwiartek zboża musieli przez żniwa zginać grzbiety na polach „litościwego” sąsiada od wscho du słońca do późnej nocy.

Przyjmował też do robót sezonowych hrabia Starzyński, posiadający 500-hektarowy majątek we wsi Klukowo. Wynajmował się Żukowski do wykopków kartofli czy buraków. Tyrał jak wół od świtu do nocy mając za plecami ekonoma lub samego rzadca i dostawał za to złotych dziennie.

Zmieniło się u Żukowskiego dopiero po wyzwoleniu. Sprawiedliwie rozłożony podatek nie jest dla niego ciężarem. Jak za żądą, to siewnik lub inną maszynę dostanie i pomoc sąsiedzka może mieć zgodnie z dekretem władzy ludowej. A od 1947 r. tj. od momentu wybudowania w jego wsi szkoły podstawowej — został przy niej zatrudniony jako woźny. Daje to dodatkowo zarobek 200 zł miesięcznie. To też żyje mu się dziś skromnie, ale spokojnie o chleb na jutro.

Zapadł zmierzch. Żukowska zapala w kuchni lampę naftową. Żukowski przegląda stare listy od córki. „Jak przedtem było nam w internacie dobrze — pisze w jednym — tak teraz jest jeszcze lepiej z każdym dniem zbliżania się lata. Dostajemy często młode buraczki, marchewkę, szcaw i wiele innych rzeczy, a co najważniejsze, że teraz bardzo często gotują nam budyni, który ja tak bardzo lubię. Powinieneś być tatusiu za to wszystko wdzięczny władzy ludowej”.

Żukowski był wdzięczny władzy ludowej, ale nie bardzo wiedział, jak tę wdzięczność okazać. Po tym liście przyjechała jednak Bronia na wieś i dopomogła ojcu.

„Sprzedaj tatusiu państwu jak najwięcej zboża i kartofli, płac terminowo podatki — powiedziała Bronia, — bo z tego chłopskie dzieci takie jak ja mają naukę i utrzymanie. A chcesz więcej zebrać, to siej siewnikiem i stosuj nawozy sztuczne. Potem zbiory będą większe”.

Pokazało się, że Bronia miała rację. Dobrze doradziła. Jak przedtem wysiał Żukowski 0,5 m jęczmienia to zebrał ok. 3 m. A po nawożeniu ziemi nawozami sztucznymi i przy siewie siewnikiem z 0,75 m zebrał ponad 12 m. I sam miał więcej i państwu mógł więcej sprzedać.

— Pamiętasz matka — zwraca się Żukowski do żony — co to mówiła Bronia jakżeśmy byli u niej w zeszłym roku na zakończeniu szkoły, na tym balu czy jak tam to się nazywa?

— Pamiętam — odpowiada Żukowska. — Mówiła wtedy: „Tylko mi tatusiu nie rób czasem wstydu za tyle dobra, jakiego doznałam od państwa. Nie wystarczy tylko sprzedać zboże, kartofle, mięso i mleko państwu i zapłacić podatek. Trzeba w tym przodować. Ty musisz jako pierwszy w gromadzie wykonywać obowiązki wobec ludowej Ojczyzny”.

Zapada milczenie. Żukowski przypomina sobie jak to w ub. r. idąc za radą córki sprzedał zboże i wykonał inne obowiązki wobec państwa jako jeden z pierwszych w gromadzie. Bo nie mógł nie powiedzieć, żeby przedtem nie wykonywał tych obowiązków. Ale nie spieszył się przy tym zbytnio. A w tym roku Żukowski nie dał się nikomu wyprzedzić. Pierwszy w gromadzie odstawił zboże, a dątdą sprzedał już państwu kartofle i mięso, nie zalega z oddawaniem mleka, i podatek ma już uregulowany. W nagrodę za to został przez GRN wydelegowany na Centralne Dożynki do Szczecina.

Żukowski myśli też o czym innym. Bronia będąc w br. z bratnią żniwną w PGR-ach Wilczewo i Borsze w pow. goldapskim zwiedziła przy okazji kilka okolicznych spółdzielni produkcyjnych. Opowiadała potem, że praca zespołowa i upra wa ziemi przy pomocy maszyn rolniczych daje dobre wyniki i spółdzielcom żyje się dostatnio. „Wy też powinniście założyć taką spółdzielnię” — namawiała Bronia. Żukowski wierzy w to co mówi córka. Ale chciałby sam zobaczyć. Chciałby pojechać do przodującej spółdzielni produkcyjnej i przekonać się naocznie o tym, jak gospodarzą spółdzielcy. Z podobnym zamiarem

noszą się Aleksander Piętko i Stanisław Żebrowski. I tak w trzech myślą o tym, że gdyby się okazało prawdą to, co mówią o spółdzielniach to i oni by pomysłili nad zorganizowaniem u siebie gospodarstwa zespołowego. Zamiary Żukowskiego, Piętki i Żebrowskiego są łatwe do zrealizowania. Będzie z pewnością w najbliższym czasie wycieczka do spółdzielni produkcyjnej. I oni będą mogli pojechać.

Jest już po godz. 20-ej. Żukowscy są już po kolacji. Żukowski skręca sobie właśnie papierosa gdy wchodzi Bronia. Wita się z ojcem i bratem, całuje matkę i siostrę. Za chwilę pogra żają się w serdecznej rodzinnej rozmowie.

— Taka jestem z ciebie dumna tatusiu — mówi Bronia do ojca. — Żebyś wiedział jak bardzo jestem dumna, mając ojca przodującego chłopca.

Po czym Bronia opowiada swym bliskim jak to wókniarze z jej zakładu walczą o wykonanie planów produkcyjnych. Przerzutowo wykonał plan III kwartału, a teraz starają się wykonać plan całoroczny. Żeby i wieś była zapatrzona w materiały i miasto.

— A jak nasza wieś wykonuje swoje plany? — pyta Bronia ojca.

— Niezupełnie — odpowiada zakłopotany Żukowski. — Dopiero ponad 52 proc. osiągnęliśmy. — To mało — mówi Bronia. Czytałam w prasie o gromadach i gminach, które wykonały już plan skupu w 100 proc. „Gazeta” pisała nawet o tym, że pow. augustowski i goldapski przekroczył już 90 proc.

Po kolacji Bronia z siostrą wyszły odwiedzić sąsiadów. Żeby wypytac co u nich słychać i powiedzieć im przy okazji o tym, jak żyją i pracują robotnicy w mieście, że czekają na dostawy we wsi, na zboże, z którego będzie chleb, na kartofle, mięso i mleko. Że czekają nie tylko robotnicy. Przecież z ich wsi Anna Wysocka uczy się w Technikum Włókienniczym w Białymstoku i znajduje się na całkowitym utrzymaniu państwa. Czesława Wiśniewska pracuje w PZGS-ie w Wysokiem-Mazowieckim, a Władysława Żebrowska pracuje w Warszawie. Tak samo czekają na dostawy we wsi inne dzieci chłopie z ich stron.

— Przecież nie państwu nie daje się darmo, a sprzedajecie — mówi Bronia Franciszkowi Targońskiemu, do chaty którego najpierw zaszyły. — A korzyści są z tego duże. Ot choćby teraz. Państwo uruchomiło linię autobusową. Nie będziecie już chodzić pieszo do stacji.

Targoński w czasie rozmowy drapie się fraszobliwie po głowie.

— Prawdę Bronia mów — przerywa jej — tylko, że czasu nie było żeby resztę zboża odstawić.

Okazuje się, że Targońskiemu pozostało do sprzedania państwu jeszcze 3 m zboża (7 m już odstawił).

— Swiniak też już podroś — dorzuca żona, Irena Targońska zwracając się do męża. — Będziesz go mógł odwieźć na punkt skupu.

Rozmowa wkracza na inny temat. Targoński pyta czy w Białymstoku można kupić bućki dziecięce nr 3. — Bo w GS-ie w Klukowie brakuje — wyjaśnia Bronia obiecując upewnić się co do tego i jeśli będą kupi. Z drugiej strony chłopci powinni kontrolować GS, by było w nim wszystko, czego potrzeba. Z tym się rozstają.

Bronia odwiedza jeszcze sąsiadów Rocha Wysockiego i Stanisława Żebrowskiego. Wysocki nie zalega już w niczym. U Żebrowskiego rozmowa kończy się podobnie jak u Targońskiego.

W drodze powrotnej do domu Bronia z ożywieniem rozmawia z siostrą. Jest zadowolona, że rozmawiała z chłopami o ich obowiązkach.

Dobrze robi Bronia Żukowska. Gdyby wszystkie dzieci i krewni chłopów, uczący się lub pracujący w miastach tak postępowali, chłopci pracujący którzy z nieswiadomości pod wpływem kułackich plotek jeszcze zalegają z dostawą zbożycy by się rozliczyli z państwem.

Stanisław Gajek

## Sylwetki ludzi radzieckich

# Naczelnny technolog fabryki „Sierp i Młot” — Mikołaj Minerwin

Poranna cisza zakłóca syrena fabryczna. Nieprzerwana potok ludzi płynie szeroką ulicą w stronę moskiewskich zakładów „Sierp i Młot”. Wśród tysięcy hutników, którzy spieszą do swych oddziałów, widzimy również naczelnego technologa zakładów, inż. Mikołaja Minerwina.

Cała załoga zakładów zna dobrze tego starego, świetnego specjalistę. Hutnicy i walcownicy zdejmują na jego powitanie czapki, majstrowie i kierownicy oddziałów ściskają mu rękę, uczniowie szkoły rzemieślniczej salutują mu.

Jakże mogłoby go nie znać? Od dwudziestu dziewięciu lat codziennie idzie Minerwin tą samą ulicą do swojej fabryki, która stała mu się tak drogą i bliską. W ciągu tych 29 lat wraz z całą załogą przeżywał liczne trudności, ale więcej jeszcze przeżywał chwil radośnych. Właśnie serdecznie ścisną dłoń znanemu walcownikowi zakładów, Iwanowi Turtanowowi, który wczoraj wyprodukował ponad plan 10 ton pierwszorzędnej walcówki.

Naczelnny technolog wszedł do swego gabinetu. Zapytał, jak pracowała nocna zmiana, czy nie było żadnych kłopotów, wydał odpowiednie zalecenia kierownikom oddziałów i skierował się do hal fabrycznych. Tu powitał go hal bryczny. Tu powitał go dołaczony mu znany chrząst metalu, zgrzyt suwnic mostowych, głuchy huk pieców martenowskich.

W oddziale martenowskim nr 1 Minerwin podszedł do hutnika Motorowa. Robotnikowi blyszczą oczy, widąc go, że chce coś powiedzieć, ale ze wzruszenia brakuje mu słów.

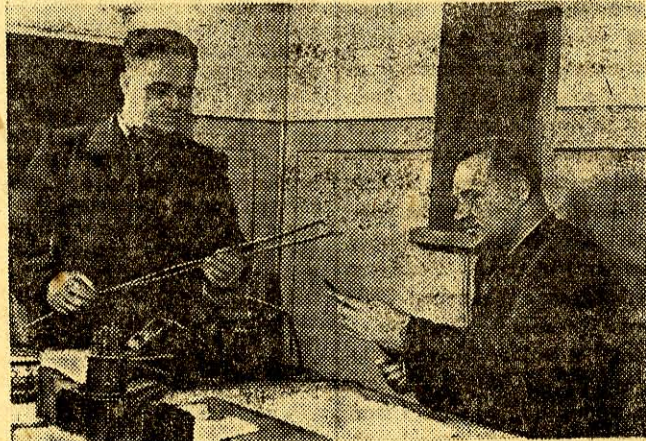
— No, co dobrego? — zapytał Minerwin.

— Wykonałem wytop w 3 godzin 35 minut zamiast 6 godzin.

— A więc wytop szybkościowy. Wzinsuję. A ile metalu ponad plan?

— Zapisałem na swoje indywidualne konto 12 ton.

— Więc nasze obliczenia były prawdziwe?



Inżynierowie zakładów przemysłowych pomagają robotnikom w opanowaniu nowej techniki, stosowanej w fabrykach w latach powojennej pięcioletki.

Na zdjęciu: Inżynier Mikołaj rad walcownikowi Eugeniuszowi Galatow (po prawej) udziela Duđenko. Fot. — CAF

niał, od czego zależy pomyślenie przeprowadzenie szybkościowego wytopu.

„Dzięki wskazówkom technologa, Motorow skrócił czas wytopu o 25 minut. Naczelnny technolog posłuchał przez chwilę huk mar tenowskiego pieca, potem podszedł do walcarki „750”, z całą suwnością zwaną przez hutników „sercem zakładów”. Tu z zadowoleniem przypatrywał się do kładnej, rytmicznej pracy walcownika Mironenkowa. Przypomniał sobie okres, kiedy Mironenkow po raz pierwszy ujął w ręce kleszcze, a on tłumaczył początkującemu walcownikowi, w jaki sposób należy podchwycić rozpaloną sztabę stalową, by trafiła ona do odpowiedniego wykroju walcowniczego. Takich, jak Mironenkow wysoko wykwalifikowanych robotników, którzy w zakładach „Sierp i Młot” zdobyli specjalność i wysunęli się na czoło załogi, pracuje tu dziś niejedyn dziesiątek.

Droga życiowa Mikołaja Minerwina — to droga od ucznia szkoły wiejskiej do stanowiska naczelnego technologa w jednym z największych zakładów hutniczych ZSRR.

Jeszcze przed rewolucją Mi-

no specjalne piece. Opracowano technologię produkcji drutu stalowego. Młoda radziecka fabryka zaczęła produkować wysokiej jakości drut stalowy zamiast żelaznego.

Fabryka rozszerzała się i rosła, a wraz z nią rósł i stawał się jak gdyby coraz młodszy jeden z najstarszych jej specjalistów. Wkrótce inż. Minerwina można było zobaczyć na rusztowaniach nowopowstającej hali — oddziału kalibrowanego drutu. Minerwin sam opracował projekt nowego oddziału, sam kierował jego budową i następnie opracował technologię kalibrowania walcowania. Został też kierownikiem nowego oddziału.

Rzetelna, ofiarna służba dla dobra narodu i ojczyzny zjednała mu wielkie uznanie. Trzykrotnie wyróżniono go na Kremlu, aby odznaczyć go Orderem Lenina i Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy, a za specjalne zasługi w latach Wielkiej Wojny Narodowej — Orderem „Odnazka Zastużonych”.

Obecnie wśród załogi zakładów „Sierp i Młot” rozwija się ruch o przedłużeniu międzyremontowego okresu pracy pieców martenowskich. Niejednokrotnie do późnej nocy w gabinecie naczelnego technologa toczyły się narady z kierownikami oddziałów i hutnikami nad nową metodą mrowania sklepian pieców martenowskich. Zadanie to rozwiązano w drodze zastosowania ogniotrwałych chromo- i magnezytowych cegieł do wykładania sklepian.

Inż. Minerwin znany jest w zakładach nie tylko jako świetny specjalista, ale także jako działacz społeczny — agitator. Zobaczyć go można często przy walcare, przy martenie lub w świetlicy, rozmawiającego z hutnikami o najnowszych wydarzeniach w Związku Radzieckim i zagranicą, wyjaśniającego im politykę ZSRR.

Przez całą dobę huca marteny i walcarki w moskiewskich zakładach hutniczych „Sierp i Młot”. W ścisłej współpracy z jednym ze swych najstarszych nauczycieli, inż. Minerwinem, hutnicy zakładów wykonują szybkościowe wytopy wysokogatunkowej stali, dając krajowi wiele metalu ponad plan.

A. IWANOW



Fiodor Konyszew

# P I E Ś Ń

Od jeziora ciągnął chłód i podnosiła się mgła. Na czystym niebie drżały gwiazdy. W kotłach młócono. Dochodził stamtąd hałas maszyny i głosy ludzkie.

Koło ogniska byliśmy we dwóch: ja i siedemdziesięcioletni Anton Kuciń. Suchy chrust trzeszczał, niktął w ogniu, jak śnieg od wiosennego słońca. Języki płomienia podskakiwały czasami do góry alchy i wtedy liście na niej ciemniały i wędliły. Płomień ogniska oświetlał wysoką kościstą postać i zmarzniętą twarz koniucha. Anton siedział na kłodzie. W pobliżu pały się konie.

Hałas na klepsku cichnął stopniowo. Nagle rozległ się śpiew dziewcząt. Pieśń wypełniła dzwiczną melodią cichą, jesienią noc, budziła uśpioną przyrodę. Anton nachmurzył brwi, twarz jego wydała mi się smutną i gorzka.

— O czym zamysłiliście się, Antonie Piotrowicz? — zapytałem. — Co się wam stało? — Lubię pieśni, mój synku — odpowiedział zamysłony. — Z pieśnią lepiej żyć i pracować. Ludzie u nas na Litwie zawsze śpiewali. Ale pieśni przed przyściem władzy radzieckiej były inne. Nieszczęście ludu w nich brzmiało. Teraz nie to... Śpiewają o swoim szczęściu. Nie można porównać pieśni teraźniejszych z dawniejszymi. Anton milczał chwilę jakby przypominając coś, a potem rzekł cicho: — Posłuchaj, opowiem ci o pieśni, ale będzie to opowiadanie niewesołe...

Popatrzył w stronę, gdzie pały się konie, podrzucił na ognisko chrustu i pykając z fajeczki mówił:

— Mieszkaliśmy z żoną o dwa dziesiątki kilometrów stąd. Mieliśmy małe domki, a ogródek jeszcze mniejszy. Nie żyliśmy, lecz jak to się mówi, wegetowaliśmy. Pracowało się na innych od rana do późnej nocy. Urodziła się nam córka. Nazwali-

śmy ją Liga. Gdy podrosła zaczęłam ją brać z sobą w pole. Posadzę ją na trawie, a sam biorę się za kosę. Córka, bywało, zapytuje mnie:

— Tatu, a czy ty byłeś małeńki?

— Byłem — córeczko — odpowiadam, byłem...

— Opowiedz mi bajkę...

Opowiadałem jej o otakach, wiewiórkach. A ona otworzy buzię i słucha. Prosiła mnie, żebym złapał jej ptaszka, ale nie miałem czasu złapać. Roboty było wiele, a ekonom zły jak zwierzę.

Gdy Liga skończyła siedem lat, ubrałem ją w nową sukienkę i zaprowadziłem do szkoły. Po roku nauczyciel mówi:

— Z twojej córki, Antonie, może coś być. Dobrze się uczy.

Jako ojciec byłem rad, że córka jest zdolna. Liga wiele czytała.

— Kładź się, córko spać — mówię jej czasami. — Musisz jutro rano gnąć krowy w pole.

— Dobrze, ojcze, zaraz... I czyta dalej.

Uczyła się dobrze, ale też lubiła pracować. Przyjdziemy, bywało z pola zmęczeni, ręce drża, a ona do nas:

— Odpocznijcie. Ja dam krowie jeść i przyniosę wody.

Pomagała nam tak we wszystkim.

Lubiła ona śpiewać... Pójdzie do lasu paść bydło i śpiewa, tak pięknie, że wydawało się, jakby sam las śpiewał tę piosenkę. Często rankami rozlegał się jej głos.

Pewnego razu wezwano mnie do szkoły.

— Wasza córka czyta szkodliwe książki. Znalaziono u niej książkę rosyjskiego pisarza Gorkiego „Matka” — powiedział mi nauczyciel. — Została ona za to wyrzucona ze szkoły.

Wróciłem do domu. Spotkały mnie Liga i żona. Córka miała łzy w oczach. Nie robiłem jej żadnych wyrzutów. Myślałem — przeżyjemy jakoś i bez szkoły. A

tu przyszedł ekonom barona i zażądał w jego imieniu zwrotu długów. A mieliśmy ich wiele. Wyprowadziłem ostatnią krowkę na jarmark. Żona w płacz, a Liga mówi:

— Nie płacz, droga matczoko! Przyjdzie wkrótce czas, dobry czas, kiedy będziemy mieli krowę i piękny, jasny dom. Nie płacz tylko.

Mijały dni za dniami. Liga pała krowy barono i czytała książki.

Zapamiętałem jeden dzień. Kosiliśmy siano. Spieszyliśmy się zakończyć robotę. Wszedło słońce, zalało — wszystko dookoła światłem i jak zawsze z lasu rozlegał się śpiew.

Była ona gorzka i smutna. Słyszało się w tej pieśni ludzkie nieszczęście i wielkie cierpienie. Mówiła o tym, że żyjemy niedźwie i los nasz jest ciężki, ale przyjdzie do nas słońce z Wschodu i zagrzeje nasz ciemny kraj ciepłem i miłością.

Oparliśmy się o kosy i słuchaliśmy. Wiele razy słyszałem rankami, jak Liga śpiewa, ale dziś jej pieśń dzwiała jakoś inaczej: serdeczniej, silniej. Sercem moje zabiło niespokojnie. Podszedłem do mnie najstarszy z kosiarzy, dziadek Alfons i mówił:

— Wiesz, Antonie, słyszałem w życiu wielu śpiewaków, ale takiego jak twoja córka jeszcze nie. Jej pieśń wieści przemiany. Wspomnij moje słowo, Antonie. Ja być może, nie dożyję tego...

Nie patrząc jeden na drugiego, poszliśmy w stronę skąd dobiegał głos pieśni. Im bliżej podchodziliśmy, tym silniej i nie spokojniej biło moje serce. Pieśń płynęła coraz mocniej, wydawało się, że była cała z kwiatów i słonecznych promieni... Gdy wyszło przeciwko nam nawet pół setki policjantów, nie zatrzymali nas...

Przytuliłem Ligę mocno do piersi. Dziadek Alfons powiedział:

— Zuch dziewczyna Jesteś! Śpiewaj! Wychowałeś Antonie, dobrą i nadzwyczajną córkę!

Serce bolało mnie o los Ligę. Pieśni jej wzywały ludzi do walki przeciwko wyzyskiwaczom i władzy, a chodziły niedobre wieści, że policja zamierza przyjść po nią.

Coraz częściej widziałem w jej rękach nowe książki.

— O czym piszą w tych książkach, córko, — zapytywałem ją.

— Te książki mówią o bogatej ziemi i o szczęśliwym narodzie — odpowiadała mi.

— A gdzie jest ten kraj?

— Tam, ojcze, gdzie słońce wschodzi.

Szły lata. I oto — było to na świętego Jana — córka nie wróciła do domu. Nie przyszła i na następny wieczór... Poszedłem do ekonomy barona, tu i tam — ale Ligę nie było nigdzie. Gdzie iść, gdzie szukać córki? Na nie-

szczęście żona zachorowała mi ciężko.

Trzeciego dnia przywieziono mi do domu Ligę martwą...

Drwał Edwin, stary mój przyjaciel, opowiedział mi o jej śmierci.

Jak zwykle, rankiem rozległa się w lesie pieśń Ligę. Zamyśliła się i nie zauważyła, że krowy weszły do pańskiego parku. Liga idzie po parku i śpiewa. Nagle — barono...

— Widzisz ją, pieśń śpiewa, a krowy nie pilnuje, łajdaczka! — i barono uderzył ją w głowę laską. A laska była ciężka, ze srebrną gałką.

Liga upadła, a potem zwolna podnosząc głowę rzekła do barona:

— Chciałabym doczekać wyzwolenia i zobaczyć twoją śmierć. Jeśli ja nie doczekam, inni ludzie jednak zobaczą. Nie długo już będziesz krowo panował nad nami!

Tak umarła moja Liga. Leżała, patrząc w błękitne niebo...

Wkrótce żona umarła ze zmarzwienia. A ja podpalilem w ciemną noc dom barona i poszedłem w szeroki świat...

Staruszek skończył opowiadanie, wstał, podłożył chrustu na ogień.

— Ech, nie doczekała moja Liga radosnego życia! Teraz śpiewałaby o szczęściu, a słuchałaby jej tysiące ludzi...

...Powiał lekki wiaterek, zaszleściły liście na drzewach. W tym zszleściu, zdawało się: słyszysz dzwiczną głos Ligę...

Przełożył z rosyjskiego — Józef Bojar

Prof. dr W. Sławiński

Kierownik Zakładu Biologii Akademii Medycznej w Białymstoku

## Zagadnienia torfowe na Białostocczyźnie

Województwo Białostockie posiada 472 torfowiska o łącznym obszarze kilkuset tysięcy hektarów. Większość powierzchni torfowisk są to bądz laki i pastwiska o małej produktywności, bądź nieużytki. Rozwój hodowli i zapotrzebowanie na paszę, a w pierwszym rzędzie białko, postępy rolnictwa, a szczególnie łakarstwa, zapotrzebowanie dla celów ogrodniczych, możliwości rozwoju racjonalnej produkcji drzewostanów na torfowiskach, specjalnych planacji, konieczność eksploatacji torfu na opał w postaci cegiełek bądź brykietów, możliwości koksownicze lub gazowania, możliwości użycia torfu do wyrobu ściółki, płyt izolacyjnych i proszku torfowego, przemysłu chemicznego, wreszcie dla celów leczniczych (borowiny) — wszystko to nakazuje zwrócić jak największą uwagę na dotychczasowe wykorzystywanie zaledwie w nieznacznym stopniu wielkiego bogactwa, jakie się kryje w złożach torfowych.

Nic też dziwnego, że na poważne zagadnienie zwrócone są oczy zarówno społeczeństwa jak i czynników państwowych.

Również czynniki naukowe, a w pierwszym rzędzie liczne zastępy przyrodników interesują się torfami, znajdując na nich bardzo ciekawy świat roślinny i zwierzęcy (relikty

glacialne), ciekawe zespoły roślinne.

Do ciekawych naukowych zadań należy rejestracja, klasyfikacja torfowisk i torfów, ich kierunki rozwojowe, dynamika oraz charakter przeobrażeń pod wpływem specyficznych warunków rozkładu masy roślinnej, znajdującej się w warunkach uwodnienia i braku powietrza.

Dzięki wnikliwym badaniom Williamsa, Sukaczowa i Kulczyńskiego, została stworzona racjonalna klasyfikacja i teoria powstawania torfowisk. Na podstawie analizy pyłków roślinnych zakonserwowanych w mięszu torfowiska i zestawień widm pyłkowych możemy stwierdzić metodą von Posta i Eerdmanna nie tylko florę torfowiska w jej dynamicznym rozwoju, lecz i historię otaczającej torfowisko roślinności, a w pierwszym rzędzie lasów, których pyłki przez wiatr niesione, a w torfowisku zdeponowane i zakonserwowane, dają nam dość pewny obraz. Zakonserwowane w torfach pnie drzewne mogą dać na podstawie t. zw. liganogramów dość dobre wskazówki dotyczące zmian klimatycznych w ciągu tysięcy lat, zachodzących w danym miejscu, w zależności od szerokości pierścieni rocznych drewna zmieniających się w związku z wahaniami klimatu.

ZAPOMNIANA POWIEŚĆ ZAPOMNIANEGO PISARZA

## O „Nafcie” Sewera

Są książki, których tytuły zrastają się trwale z dziejami literatury i utrwalają się w pamięci całych pokoleń czytelników. Do takich znanych powszechnie książek nie należy „Nafta” Ignacego Maciejowskiego, piszącego pod pseudonimem Sewera, a jej autor nie zdołał zapisać swego nazwiska na tablicy wiecznie żywych i niezapomnianych pisarzy. A przecież Sewer jest jednym z wybitniejszych pisarzy polskich końca XIX w., równiej rangi pisarskiej co Dygasiński czy T. T. Jeż, takie zaś jego powieści jak „Łusia Burlak” czy „Nafta” zasługują na to, by je postawić w rzędzie najlepszych pozycji epoki naszego realizmu krytycznego.

### Burzliwe konsekwencje odkrycia Łukasiewicza

Obchodzone w tym roku stulecie polskiego przemysłu naftowego przypomina społeczeństwu nie tylko dzieje skonstruowania pierwszej lampy naftowej przez wynalazcę aptekarskiego Łukasiewicza, ale również początki szalejącej w owym czasie „gorączki naftowej”, tak żywo i barwnie opisaną przez Sewera. Odkrycie terenów naftowych na Podkarpaciu koło Krosna spowodowało w te zapomniane przez wszystkich okolice prawdziwy najazd spekulantów i „rycerzy prze-

mysłu” z całego świata, rozmaitych „niebieskich ptaków”, pragnących pożywić się nieposianym przez siebie ziarnem i zagrzeć przy ciepłe cudzego pieca. Zjechała tu też z Ameryki fala rekinów kapitalistycznych, zniecierpliwionych przez miejscową ludność, eksploatujących rabunkowym systemem naturalne bogactwa naszego kraju i zagwadzających z miejsca najmniejszą nawet próbę samobrony krajowego przemysłu. O tym wszystkim opowiada w swojej powieści Sewer.

### „NAFTA”

Książka ta przynosi realistyczny, pełen prawdy i należyście udokumentowany obraz społeczeństwa galicyjskiego z dziewięćdziesiątych lat ubiegłego wieku. Sewer wprowadza czytelnika do salonów arystokracji krakowskiej, rysując z całą pasją postacie utytułowanych dorożkarskich i salonowych lalek oraz wszechwładnej kruchty kościelnej, sprawującej rządy zarówno w polityce malutkiego światka konserwatystów jak i w buduarach rozpustnych kobiet, osłaniających się parawanem przynależności do najwytworniejszego towarzystwa. Obok tego świata pasożytującego na resztkach magnackich ongiś fortun i w blichtrze krakowskich pałaców, jest świat „naftiarzy” — wyrzutków społecznych bez sumienia i jakichkolwiek skrupułów, oszukujących

na prawo i lewo innych, wyzyskujących chłopów i robotników.

Wśród zgrai rodzimych, polskich aferzystów i międzynarodowych hochstaplerów wyróżnia się niezapamiętanym przez nas amerykański spekulant Macorvay, rujnujący nawet własnych siostrzeńców, kiedy usiłował mu się przeciwstawić próbując wydobywać naftę własnymi kapitałami.

Rysując tę drażniącą postać amerykańskiego rekinu naftowego, wypowiada się Sewer uczuciowo przeciwko tym „Hamerykom”, kolonizującym polską ziemię, natomiast darzy sympatią rzekomo dobrych kapitalistów — siostrzeńców Macorvaya, sprzymierzonych z kapitałem polskiego naftciarza, i tutajcego w tym przemysłe resztki swojej magnackiej fortuny. Nie rozumiejąc niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą grabieżczy kapitał i nie dostrzegając walki klasowej, toczącej się pomiędzy robotnikami przemysłu naftowego a właścicielami mi szymbów, spogląda jednak Sewer sprzecznymi zarysowującą się w łonie amerykańskiego kapitału, mającę doprowadzić w przyszłości do powstania trustów i monopoli.

„Nafta” — pomimo wszystkich swoich wad i usterek — należy do najlepszych pozycji realistycznych naszego powieściopisarstwa. Ilustruje ona znakomicie początki polskiego przemysłu naftowego święcącego obecnie swoje stulecie. A. CZERMINSKI



Na zdjęciu: Zespół Pieśni i Tańca „Suwalszczyzna” w czasie występu. Fot. Mossakowski

## CZY ZNASZ LITERATURĘ RADZIECKĄ?

Konkurs „Gazety Białostockiej” i „Domu Książki”

Zorany u g ó r

★  
GENERAL DOWATOR  
★

Żniwa

ZADANIE NR 3

W której książce występują postacie, noszące nazwiska: Wasilij Bortnikow, Lew Michajłowicz, Razmiotnow, Jakub Łukicz, Awdotia Tichonowna, Dawydow, Walentyna Aleksiejewna, Walentin Kowalew, Dziadek Szczupak?

KUPON Nr 3

Nazwisko i imię: . . . . .  
Zawód . . . . .  
Adres . . . . .  
W książce pt. „Żniwa” występują . . . . .  
W książce pt. „Zorany u gó r” występują . . . . .  
W książce pt. „General Dowator” . . . . .

## Uczymy się jeździć

LEKCJA 20



blicznych i budowli, z których ludzie mogą nagle wychodzić do jezdni, oraz przy dojeździe do drogi, po której biegnie tramwaj lub kolej, a widoczność pociągu jest niedostateczna, jak również we wszelkich innych miejscach wymagających ostrożnej jazdy.

KONIEC

Niebieska prostokątna tablica z białym trójkątem jest to znak zalecający zachowanie szczególnej ostrożności jazdy. Ustawia się go w miejscach wymagających zwrotu uwagi szczególnej uwagi na ruch pieszki, w odległości około 20 m przed niebezpiecznym miejscem, po prawej stronie drogi patrząc w kierunku ruchu, a więc w miejscach, gdzie są prowadzone roboty drogowe, wyjście z lokali licznie uczęszczanych, jak szkoły, teatry, kina, koło placów pu-

Niebieski prostokąt, a na nim znak czerwonego krzyża oznacza przydrożny punkt opatrunkowy, gdzie znajduje się placówka pierwszej pomocy w razie wypadków związanych z ruchem, urządzona przez odpowiednie władze. Znak ten jest dwustronny i ustawiony prostopadle do osi drogi na jej poboczu bezpośrednio przed budynkiem mieszczącym placówkę.



# Śpiewamy pieśni RADZIECKIE

## Moja Moskwa

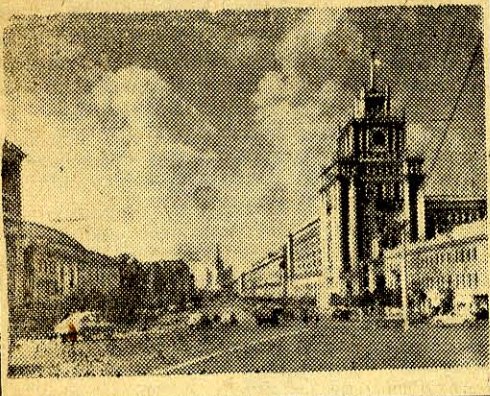
Słowa: M. Listański Muzyka: I. Dunajewski

Jam niemato przemierzył już świata;  
Wiem, co miłość, rozłąki znam ból —  
Przez surowe przebrnąłem lata,  
Byłem w ogniu i świsł znam kul...  
Lecz tyś zawsze mą dumą była,  
Wszędzie gwiazda świeciła mi twa,  
Moskwo, moje ty miasto miłe,  
Ukoehana stolico ma!

Kocham twoje bułwary i domy,  
I podmiejskich okolic twych dziedzi,  
Kocham stawy twój Plac Czerwony  
I kurantów kremlowskich dźwięk...  
W gwarze miast i pasterzy namiotach  
Wielkość twoja urasta i trwa...  
Moskwo, moje ty miasto złote,  
Ukochana stolico ma!

Pamiętamy tę jesień surową,  
Łoskot czołgów, huk armat i min,  
Kiedy chwałę cię okrył na nowo  
Nieśmiertelnych twych synów czyn...  
I doczekać nie damy wrogom,  
Żeby głowa schyliła się twa,  
Moskwo, moje ty miasto drogie,  
Ukochana stolico ma!

Znowu dni nam radosne nastaly —  
Nad stolicą zwycięski lśni maj!  
I ku miastu, gdzie mieszka Stalin,  
Cały wielki spogląda kraj...  
Tyś nam zawsze przewodnią gwiazdą,  
Twój jest wiek ten i przyszłość jest twa,  
Moskwo, moje złotiste miasto,  
Ukochana stolico ma!



## Tak już jest...

(Czełowiek)

Słowa polskie: Z. KOCZOROWSKI

Muzyka: W. SOŁOWIOW-SIEDOI

W życiu bardzo często przecież bywa tak,  
Gdy rozkwita bżów włosenny kwiat.  
Dwoje młodych się spotyka — prosty fakt  
Tak już jest, jak światem świat.

Ona jemu się podoba — bywa tak,  
On jej również — chłopak przecież chwata  
Ale nagle gaśnie uśmiech, czegoś brak...  
Tak już jest, jak światem świat.

Chłopiec męczy się i wdycha — bywa tak  
Maj zielony nagle w oczach zbladł:  
Ona go nie zrozumiała — smutny znak...  
Tak już jest, jak światem świat.

Pragnie mówić, lecz nie może — bywa tak.  
Ktoś mu nagle sen i spokój skradł.  
Pewnie się zakochał młody — prosty fakt  
Tak już jest, jak światem świat.

## „Czestowinki”

Z repertuaru

Państwowego Ludowego Chóru Uralu

## O traktorzystach

Nastaw ucha, porzuć troski,  
Głowa, bracie mój, do góry!  
Chcesz — to śpiewaj moje piosnki,  
Albo w chórze im zawtóruj!

Um — pa — pa, turl, turl,  
Um — ps — turlal  
Chcesz — to śpiewaj moje piosnki,  
Albo w chórze im zawtóruj!

Był czołgista Pietia nasz,  
Trzymał w polu groźną straż,  
Dzisiaj z niego nie czołgista,  
Lecz w kółchozie traktorzystą.

Refren.

Wkoło pole, wkoło pole,  
A traktory na nim wszędzie,  
I dziewczyna moja pewnie  
Traktorzystką także będzie.

Refren.

Goń bez przerwy za traktorem,  
A nie goń za traktorystką!  
Nie goń, bracie, za urodą,  
Bo charakter nade wszystkim!

Refren.

Traktor orze, oczywista,  
Chustką macha traktorysta  
Nie bądź do machania skóry,  
Lecz zaoraj nam ugory!

Refren.

A najgorzej wyszedł na tym  
Nasz siwiutki dziadek —  
Siadła babka na traktorze  
I woła: „Odjadę!”

Refren.

Tłum. Leopold Lewin

## Piosenka frontowego szofera



Muzyka: MOKROUSOW

Poprzez góry, rzeki i doliny,  
poprzez zamięć ognia, dym i huk,  
wymijając miny  
naprzód szły maszyny  
płatanną przyfrontowych dróg.

Refren:

Ech, drogo, drogo pod bombami,  
śmierć codziennie ścigała się z nami  
czekaj siostrzo, nie tak ostro,  
dla szofera roboty jest dość.

Ciężka droga była do Berlina  
pod bombami i pod ogniem dział,  
lecz uparte serce  
ma nasz brat w szoferce  
i dojechał, gdzie dojechać miał...

Refren:

Ech drogo, drogo pod bombami...

Może być, że biała to piosenka,  
jakiś cywil zdziwić by się mógł,  
ale u żołnierza  
pamięć zawsze świeża  
tamtych dni i tamtych ciężkich dróg.

Refren:

Ech drogo, drogo pod bombami...

Tłum. J. Jurandot

## Partyzancka broda

Słowa: M. ŁAPIROWA

Muzyka: L. BAKAŁOWA

Te kasadzka, to znów zwłady  
A tu broda rośnie w mig.  
Z partyzanckiej już zasady  
Czasu nie ma bym się strzygli.  
Ach ty bródko, ach bródeczko,  
Ale puść ci się włos:  
Nazywał się szczoteczką,  
Miotła swą się teraz w głos.

Refren:

Chłopak ze mnie na schwał,  
Długa broda będę miał,  
Ale tym nie martwię się,  
Z brodą po pas nie jest źle.  
A jak fryzów przegonimy,  
Wtedy brody ogolimy,  
Znów będziemy się stroili,  
Panny uwodzili.

Strzał mój nigdy nie puduje  
A dowódca śmieją się  
Wola „Dział niech się melduje” —  
Tak przez brodę nazwał mnie.  
I witają bojowego,  
Brodatego strzelca w krag:  
Uszanują jak starszego,  
Jak młodemu uścisk rąk.

Refren:

Chłopak ze mnie na schwał...

Ze dziad mówią, nie żal wcale,  
Bo mnie każdy dobrze zna:  
„To ci czort w naszym oddziale  
Młody, a już brodę ma.”  
No, a kiedy mnie witali —  
Ja nie skarzę się na los —  
Partyzanckie me medale  
Pozakrywał brody włos.

Refren:

Chłopak ze mnie na schwał...

Przekład H. HUBERTA

Z repertuaru Zespołu Pieśni i Tańca  
Armii Radzieckiej

## Pieśń z pogranicza

(„Daleko, daleko...“)

Muzyka NOSOWA

Niechaj płynie ma pieśń  
W stępy mgłami zasłane.  
Gdzie pod wiatru powiewem  
Kotylsze się kłos.  
Tam wśród szerokich pól  
Pod stepowym kurhanem  
Żyjesz ty i wspominasz  
Żołnierski mój los.  
I nocami i dniami  
Czekasz w cichej stanicy  
Czy z dalekiej granicy  
Nie doleci mój głos.

Nieba błękitny krąg  
Rozpiął się ponad nami,  
Szumia morza dalekie  
I nurt rzeczny gra.  
Rozciągnęła się w dal  
Szerokimi ziemiami  
Nasza droga Ojczyzna  
I twoja i ma.  
Znad granicy do ciebie,  
Jasnooka dziewczyno,  
Moje myśli niech płyną,  
Niechaj niesie je wiatr.

Niechaj płynie ma pieśń  
W dal nad lasów pnie siwe.  
Niechaj strzeże twych snów  
I spokojnych twych dróg.  
Czuźnie trzymamy straż,  
Aby na ciche niwy  
Nigdy nie wdarł się już  
Żaden szkodnik ni wróg.  
W pogranicznej strażnicy,  
Wierny naszej Ojczyźnie,  
Jakże bym ja o tobie,  
Miła, zapomnieć mógł?

Tłum. Z. Koczorowski





STOŁÓWKA PRZY BZG MUSI PRACOWAĆ LEPIJ

Więcej troski o sprawy bytowe załogi

Gorący i pożywny obiad jest znacznym udogodnieniem dla robotnika podczas 8-godzinnej pracy...

W Białostockich Zakładach Garbarskich robotnicy płacą za obiady po 2,90 zł i przedsiębiorstwo dopłaca 5,74 zł...

W KLUBIE TPP-R

Polskie Towarzystwo Botaniczne organizuje ciekawe odczyty

Miłośnicy przyrody, jak również zainteresowani ziołolecznictwem, mają okazję usłyszeć interesujące wiadomości o rozmieszczeniu roślin leczniczych...

O działaniu i stosowaniu roślin leczniczych dowiedzą się słuchacze z odczytu mgr T. Mularta, starszego asystenta Zakładu Biologii Akademii Medycznej...

Obchody odczytu, zorganizowane przez Białostocki Oddział Polskiego Towarzystwa Botanicznego...

też sumy nie można zrobić dobrego obiadu? Sądymy, że można!

W stołówce przy Narodowym Banku Polskim na obiad przeznaczona jest suma 5,28 zł (czyli o 2,40 zł mniej niż w BZG) mimo to są one o wiele lepsze...

Jednak w raportach dziennych widzimy, że obiady grubo przekraczają tę sumę. Na drugie z kolei pytanie, skąd się biorą pieniądze na pokrycie tych przekroczeń...

Nie trzeba być bardzo domyślnym, żeby stwierdzić, że dzieją się tu jakieś kombinacje. Niestety, kombinacje te i wszystkie inne braki w stołówkach są dotychczas nieznanie kontroli PSS i dyrekcji zakładu pracy.

Stołówki mogą i powinny dawać pożywny obiad.

Kierownictwo PSS i dyrekcja zakładów pracy powinny czuwać, aby ten postulat był spełniany sumiennie. Dokonać tego nie trudno. Już sama kontrola z ich strony powinna usunąć na dłuższą i krótszą skalę błędy w pracy stołówek...

VI FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH

„Niezapomniany rok 1919”

Od 25 do 27. X. w kinie „Pokój”



Jest rok 1919 Kraj Rad wyleża wszystkie swe siły walcząc z kontrrewolucją i obcymi interwentami...

mojstwa polityczne i wojsko we.

Stalin opierając się o rewolucyjny proletariat, mądrymi, dalekowzrocznymi posunięciami opanowuje sytuację...

Dzięki geniuszowi strategicznemu Stalina i nieugiętej postawie Piotrogrodzkiej robotników w zwycięstwie...

W tym samym czasie wodził rewolucję Lenin i Stralin — opracowują plan obrony Piotrogród. Partia kieruje Stalina do zagrożonego miasta...

Robotnicy budowlani na cześć Wielkiego Października

Dla uczczenia 36 rocznicy Rewolucji Październikowej mieszkańcy hotelu robotniczego Białostockiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego...

Dbać o estetyczny wygląd i stan sanitarny hotelu. Zwiększyć prenumeratę czasopism, ożywić zespoły dobrego czytelnika. Usprawnić pracę samorządu hotelowego...

Migawki z Wystawy

Wielkie zainteresowanie wzbudziła Wystawa Przemysłu Drobno- i Rzemiosła również i wśród najmłodszych białostoczian. Gądky nie było, że mamy także lubią oglądać wystawę w godzinach rannych...

Toteż w czasie przedpołudniowym z tych urządzeń przeważnie korzystają dzieci w wieku przedszkolnym.

Mamy stoja i czuwają nad całą tą zabawą, a nawet „regulują ruch”.

Gdy jednak mamusia nawiąże ze sobą rozmowę, uwolniony spod czujnego wzroku synka pragnie czymś szczególnie zainteresować jakiegoś koleżankę, zsuwa się więc ze zjeżdżalni głową w dół i łapie w płasko nie nogami, ale głową. Towarzystwo zabawo omiemieli z wrzaskiem, że palce do ust wkładają ze zdziwieniem...

Kad.

PTT-K przygotowuje wiele imprez na sezon zimowy

„Raid szlakiem strajków i manifestacji robotniczych”

Skończyły się już letnie, słoneczne dni, a wraz z nimi okres wycieczek do pobliskich okolic położonych nad jeziorami i rzekami. Zarząd Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego...

ki, Supraśl i do Białegostoku przez Ciasne, Sowlany, Bagnówkę. Oprócz tego organizuje się jeszcze 3 raidy narciarskie na szlakach: „Zwycięskiego pochodzenia Armii Radzieckiej”, „Pierwszego buntu chłopów na Podlasiu” oraz na szlaku „Pięknych lasów białostockich”.

Raidy te ułatwią uczestnikom zdobycie Nizinnej Odznaki Narciarskiej i zapoznają się z miejscami rewolucyjnych walk robotników i chłopów na Białostocczyźnie.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze rozporządza będzie w okresie zimowym sprzętem narciarskim, który będą mogli wypożyczać uczestnicy raidów.

Oprócz raidów narciarskich PTT-K organizować będzie również wycieczki do Zakopanego i Warszawy.

Przygotowując się do sezonu zimowego PTT-K przystąpiło do organizowania kursów dla przewodników i organizatorów wycieczek. (as)

Mocnego?

...w Rozlewni Piwa PSS w Białymstoku przy ul. Piwnej 7 wyrzuca się makulaturę, a kierownik Jan Węstaw oświadcza, że makulaturę pochodzenia etykietowego zbierać nie będzie?

Kad.

Whilku wierszach

Dzisiaj, w sobotę o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium WRN (ul. Mickiewicza nr 3) rozpoczyna się obrada XXI Zwyczajnej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Zasadniczym punktem obrad jest problem drobnej wytwórczości województwa białostockiego ze szczególnym uwzględnieniem jej dalszych kierunków rozwoju.

Dzisiaj 24 bm. o godz. 13 kierownictwo Klubu TPP-R wspólnie z Wieczorową Szkołą Inżynierską organizuje spotkanie przedowników i racjonalizatorów pracy...

W niedzielę o godz. 10.15 w sali wykładowej II Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku (ul. Piwna 25) odbędzie się wspólne posiedzenie Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego.

Wydział Kultury Prezydium WRN zawiadamia, że w niedzielę, o godz. 10 w Państwowej Szkole Muzycznej w Białymstoku przy ul. 1 Maja Nr 14 odbędzie się wojewódzkie eliminacje konkursu recytatorskiego.

Wydział Komunikacji Drogowej Prezydium MRN w Białymstoku podaje do wiadomości, że w związku z przystąpieniem do robót kanalizacyjnych na ul. Jurowieckiej, od dn. 26 bm. do dn. 1 listopada br. ruch kołowy na odcinku od ul. 1-go Maja do ul. Fabrycznej będzie zamknięty.

PROGRAM RADIOWY SOBOTA Program I na fail 1322 m 5.20 Koncert poranny; 6.06 Program dnia; 7.50 Kalendarz radiowy; 8.00 Muzyka operowa; 9.00 Dla klasy VII; 9.30 Koncert solistów; 11.05 Dla klasy III i IV; 11.25 Muzyka i aktualności; 12.15 „Na swojską nutę” gra Zespół Harmonistów T. Wesołowskiego; 12.45 Audycja dla wsi; 13.40 Pieśni kompozytorów polskich; 15.30 Dla dzieci; 15.10 Pogadanka z cyklu: „Agrobiologia”; 17.00 Z życia ZSR; 17.20 „Słuchacze pióra”; — aud. Biura Studiów; 18.00 Mikrofonem po kraju; 18.30 Koncert zyczeń piosenek radzieckich; 18.50 Reportaż literacki; 19.10 „Na muzyczny fail”; 19.35 Korespondenci sportowi donoszą; 20.38 Lopez; Wązanka z operetki „Andaluzja”; 20.45 Muzyka taneczna; 21.25 „Claude Gueux” — opowiadanie W. Hugo; 22.25 Muzyka dla wesołych.

PROGRAM I na fail 1322 m 6.05 Na dzień dobry; 6.45 Audycja dla brygad „SP”; 7.25 Od melodii do melodii; 8.10 Piosenki na dziecięce; 8.30 „50 dla młodzieży”; 9.00 Odpowiedzi; 9.15 Muzyka dla wszystkich; 9.55 Zagadki muzyczne; 10.15 Audycja dla rodziców; 10.30 Audycja dla wojska; 11.15 „Polskie piśmiennictwo wojskowe w czasach Odrodzenia”; — pogadanka mgr J. Sikorskiego; 12.04 Przegląd czasopism; 14.00 Program dnia; 14.05 Audycja dla wsi; 15.45 Felieton literacki; 16.40 Koncert żywego słowa; 17.30 Muzyka taneczna; 18.10 Reportaż z cyklu: „Mówi Nowa Huta”; 18.30 „Dla każdego coś miłego”; 19.30 Na fail humoru i satyry; 20.15 Felieton; 20.35 P. Czajkowski; „Dama pikowa” — opera. Dzienniki: 7.00; 16.00; 20.00. Program II na fail 407 m 8.55 „Nowe nagrania”; 9.25 „Wielki taniec i śpiewa”; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 9.55 Skrzynka ogólna PR w oprac. T. Krzemienia; 10.40 Pogadanka z cyklu: „Nowości techniczne i naukowe”; 11.40 Skrzynka Wszechniczy Radiowej; 12.15 Poranne symfonie; 13.15 Audycja dla młodzieży; 13.30 Koncert rozrywkowy; 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 Wałce Straussa; 17.45 Chwila poezji; 18.45 Koncert chłopski; 19.15 „Fygmałion” — komedia B. Shaw’a; 21.25 „Skrzydła ci żołnierze” — pieśń 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.40 Wieczorna serenada; 23.10 Koncert orkiestr i solistów. Dzienniki: 8.00; 21.00.

Kronika Białostocka

Teatry

Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: „Grzech” — pocz. o godz. 19. Teatr Lalek „Świerszcz”: „Osiem lalek i jeden miś” — 25 bm. o godz. 11.

Kina

„Pokój”: 24 bm. — „Nierozłączni przyjaciele” — pocz. o godz. 16, 18 i 20. 25 bm.: „Niezapomniany Rok 1919” — pocz. o godz. 14, 16, 18 i 20. Poranki 25 bm.: „Sadko” — pocz. o godz. 10 i 12. „Ton”: „Tajemnicza wyspa” — pocz. w sobotę o godz. 16, 18 i 20.

w niedzielę — o 18 i 20. 25 bm. o godz. 14 — 21. W sobotę i w niedzielę — „Tu mówi Tajmyr”. Komedia w wykonaniu zespołu ZZK. Pocz. o godz. 10 i 12.

Klub TPP-R czynny od godz. 13 — 21. W sobotę i w niedzielę — „Tu mówi Tajmyr”. Komedia w wykonaniu zespołu ZZK. Pocz. o godz. 19.

Klub MPiK czynny od godz. 13 — 21. Księgarnia Klubu MPiK czynna: w dni powszednie od 8 — 20, w niedzielę i święta od 12 — 19.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20. Udziela wszelkich porad i wskazówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18. Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21. Biblioteka Okr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8 — 15.

Biblioteka techniczna i czytelnia NOT (ul. Biata 1) czynne od godz. 14 — 20. Biblioteka Naukowa Akademii Medycznej czynna: wypożyczalnia od godz. 9 — 14, czytelnia od godz. 9 — 21.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (óg Piwny) tel. biura wewnątrz 09 informacji 555. Dział apteki: Nr 5, ul. Warszawska 54, nr tel. 24-31.

pieczywo było dobrze upieczone.

Oto co mówił o paleniu torfem kierownik jednej z piekarni w Radoszycach ob. Janusz.

— „Aby wypieć chleb potrzebne jest ogrzanie pieca od 220 — 250 stopni C. Potrzeba na to dużej ilości węgla lub drzewa. Obliczając ilość piekarni w Polsce i zużycie węgla przy wypieku otrzymanym wielką ilość ton węgla, którego koszty są dużo wyższe niż torfu. Dodać należy, że nie wszystkie węgiel się spala a pozostałości nie wypalonego węgla najczęściej wyrzuca się do śmietników”.

Piekarnie w Radoszycach doszły do wniosku, że wypiek chleba może być tańszy przy zastosowaniu do ogrzewania pieców torfu.

Pieczyno wypieka się równomiernie i nie przypala się tak, jak przy opalaniu pieca węglem.

Piekarnie w Radoszycach wypiekają chleb torfem od 18 lipca br. i stosują to bardzo prosto. Jeżeli dawniej piekarze napalali piec dwukomorowy, wyższą komorę węglem, a dolną drzewem, to obecnie zamiast węgla stosują torf a zamiast drzewa mieszaną torfową. Kiedy torf rozpali się, zamyka się komory aby ogień ogarnął boki i zamyka

się kanały i lufty. Wówczas piec równomiernie zostaje ogrzewany.

Ob. Janusz dodał, że torf powinien być suchy, przy opalaniu trzeba dopuścić powietrze i pilnować procesu palenia. Przy opalaniu torfem stosuje się normę 30 kg torfu na wypiek 140 kg pieczywa. Dlatego też wskazane jest, aby piekarze szeroko praktykowali ogrzewanie pieców torfem. (aj)



Niedawno mała Gazeta odwiedziła robotników Białostockich Zakładów Garbarskich i oto co się dowiedziało:

W czasie przerwy obiadowej robotnicy chcieli by w świetlicy wysłuchać dziennika radiowego. Wielu interesują najnowsze wiadomości z kraju i ze świata, a najlepszą okazją do ich poznania jest własny dziennik poludniowy.

Przewiedna temu jest jednak pełniąca obowiązki świetlicowej przedstawicielka Rady Zakładowej ob. Teresa Bujak, która przerwie obiadową woli wykorzystać na koncert „bongl-wogol” z płyt.

Dyrekcji widocznie podobają się te koncerty, bo nie robi nic, aby spełnić życzenie robotników.

Prasa radziecka - przyjacielem i doradcą każdego człowieka pracy

FACHOWCY POSZUKIWANI

Pracowników z wykształceniem rolniczym oraz techników rolniczych zatrudni od 1 listopada br. Białostockie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych. Warunki do omówienia w siedzibie Przedsiębiorstwa, ul. Białostockańska 16, pokój nr 12. k 274-0

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33. Oddziały Redakcji: Elk, ul. Armii Czerwonej 17. II piętro, tel. 656; Biełsk Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 112. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Prenumerata zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 3.50 zł — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII — 1312/110. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa” Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku Nr 357 110/127.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-4-10002



Edwarda Orlowska

Poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej  
Sekretarz Zarządu Głównego TPP-R

# O przebiegu Miesiąca Przyjaźni

Minęły dwa tygodnie od dnia rozpoczęcia Miesiąca Pogłębiecia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Z miast i wsi, z zakładów pracy, uczelni i szkół napływają wiadomości o setkach i tysiącach akademii, wieczornic, zebrań i odczytów.

Masowym udziałem w imprezach, które pod względem rozmachu i bogactwa form przewyższają akcję z roku ubiegłego = społeczeństwo polskie manifestuje swe serdeczne uczucia przyjaźni i wdzięczności dla naszego przyjaciela = Związku Radzieckiego, którego braterskiej pomocy zawdzięczamy niepodległość i rozkwit naszej Ojczyzny.

Wśród wielu interesujących imprez na szczególną uwagę zasługują w tym roku po raz pierwszy urządzane pokazy radzieckich metod pracy w przemyśle i rolnictwie. Jeden z takich pokazów został zorganizowany staniem Stołecznego Zarządu TPP-R i Związku Metalowców, drugi odbył się na Żeraniu. W obecności robotników, racjonalizatorów, mechaników i inżynierów warszawskich zakładów metalowych członek delegacji WOKS-u, przybył do Polski z okazji Miesiąca = Aleksiej Wasiljewicz Pawłow, mistrz szybkościowego skrawania metali, zademonstrował, jak można w ciągu 12 minut wykonać detal, na który u nas normalnie zużywa się ponad 3 godziny.

We Wrocławiu w klubie TPP-R odbyło się spotkanie koleśców oraz ogólnopolski zjazd racjonalizatorów, stocznio- wców rzecznych pod hasłem „Upowszechniamy radzieckie metody pracy”. Przygotowywane są narady w przemyśle metalowym, włókienniczym i budowlanym.

W Stalinogrodzie zwołany został zjazd produkujących robotników przemysłu chemicznego, w którym wziął udział serdecznie witany przez zgromadzonych członków delegacji WOKS-u = kierownik laboratorium Instytutu Ropy Naftowej Akademii Nauk ZSRR – doktor chemii I. R. Serdżienko.

W województwie białostockim urządzono liczne spotkania z członkami delegacji WOKS-u = kierownikiem Sektora Instytutu Genetyki Akademii Nauk Ormiańskiej SRR G. A. Babadżanjanem i dyrektorem sowchozu „Proletarij” G. F. Platonowem. W spotkaniach tych uczestniczyli białostoccy naukowcy, nau-

czyciele, robotnicy, chłopci i młodzież.

Dziesiątki niezapomnianych spotkań naszego społeczeństwa w Warszawie, Bydgoszczy, Koszalinie, Zielonej Górze, Szczecinie, Poznaniu z delegatami WOKS-u: zastępcą ministra Kultury ZSRR wybitnym agronologiem W. N. Stoletowem, prezesem Związku Pisarzy Ukrainy B. N. Bażanem, z zastępcą dyrektora Naukowo-Badawczego Instytutu Teatru i Muzyki = muzykologiem G. N. Kiełdyszem, z majstrzem kombinatu „Triechgor-naja Manufaktura” = N. A. Arbatakim = były manifestacją przyjaźni naszych naukowców, literatów, kompozytorów i artystów, studentów i młodzieży szkolnej całego naszego społeczeństwa dla narodów radzieckich. Również piękną manifestacją przyjaźni były liczne spotkania społeczeństwa polskiego z budowniczymi Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina.

Rozpoczęły 18 bm. „Tydzień radzieckiej książki i prasy” wzbudza ogromne zainteresowanie wśród najszerszych mas. W miastach i wsiach zorganizowano liczne kiermasze, loterie i wystawy, obrazujące jak wielką popularnością cieszy się u nas książka i prasa radziecka.

W jakim stopniu poważna aktywizacja wszystkich środowisk społeczeństwa polskiego została wykorzystana dla realizacji całokształtu zadań stojących przed TPP-R w związku z Miesiącem Pogłębiecia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej?

Stwierdzić należy niezwykle ofiarną pracę Komisji Wykonawczych i ich sekcji, skupiających najlepsze aktywności TPP-R i organizacji masowych. Wielką jest pomoc udzielana TPP-R w czasie „Miesiąca” przez komitety i organizacje partyjne. Dzięki tej pomocy partii uczyniony został w toku akcji „Miesiąc” poważny krok naprzód w kierunku zacieśnienia współpracy niemal ze wszystkimi organizacjami masowymi.

Na szczególne uznanie zasługuje Związek Nauczycielstwa Polskiego i Ministerstwo Oświaty, które potrafiły rozwinąć w tysiącach szkół szeroką pracę propagandową i organizacyjną dla podniesienia poziomu pracy Szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR.

Nasze nauczycielstwo nie ogranicza się do pracy na terenie szkoły. Niemal każda szkoła wiejska stała się ośrodkiem działalności TPP-R w gromadzie czy gminie, a każdy niemal nauczyciel inicjatorem i organizatorem wieczornic, odczytów lub pogadarek, których celem jest krzewienie na wsi wiedzy o Związku Radzieckim, zapoznanie ze społeczeństwem z rolą wielkiego mocarstwa socjalistycznego w walce o trwały pokój, o przyjaźń między narodami.

Poważny wkład w realizację zadań „Miesiąca” wniosły organizacje ZSL i SD. Dobrze układa się współpraca z CRS, która wkłada dużo wysiłku dla aktywizacji kół TPP-R we wszystkich szych placówkach i ogólnych organizacyjnych.

Mimo niewątpliwych osiągnięć istnieje jednak w naszej pracy również braki. W pogoni za ilością i atrakcyjnością imprez, nie które nasze Komisje Wykonawcze oraz wielu aktywistów nie zwracają dostatecznej uwagi na ich treść ideowo-polityczną. Nie czuwają dostatecznie nad dostosowywaniem referatów do określonego środowiska, zbyt słabo interesują się przebiegiem pogadarek i tym, czy trafiły one do przekonania zgromadzonych.

Poważne zastrzeżenia budzi także w wielu województwach stan przygotowań do przeglądów radzieckich metod pracy w naszym przemyśle i rolnictwie. Nie wszędzie potrafiiono dobrze je zorganizować. Trzeba szerzej upowszechniać doświadczenia towarzyszy ze Stalinogrodu, gdzie związki zawodowe i NOT stanęły na czele całej akcji, zabezpieczając właściwy przebieg zaplanowanych w poszczególnych zakładach pracy przeglądów. Trzeba wzorować się na przykładach Gdańska, gdzie w 17 specjalnie wytypowanych zakładach pracy w pełnym toku przeprowadza się przygotowa-

nia do przeglądu radzieckich metod pracy, przy czym szczególna uwaga zwrócona jest na żeglugę, rybołówstwo, metal i budownictwo.

Nie najlepiej przedstawiają się dotychczasowe przygotowania do „Sztafet Przyjaźni”, które pobiegną z gromad i spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i szkół wiejskich do powiatów. Sztafety te mają na celu popularyzację działalności TPP-R wśród najszerszych rzesz chłopów, robotników, Intelligencji pracującej, kobiet i młodzieży.

Nie nabrąta też jeszcze należytego rozmachu praca nad umasowieniem szeregów TPP-R. Jeśli głównie dzięki pracy propagandowej Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego rośnie z dnia na dzień liczba szkół, w których cała młodzież wstępuje do szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR – to związki zawodowe nie rozwijają należytej pracy, by zrealizować hasło: „Każdy związkowiec – członkiem TPP-R”.

Ilustruje to wymownie przykład województwa łódzkiego, gdzie w ciągu pierwszej dekady „Miesiąc” do szeregów TPP-R wstąpiło 42 tys. młodzieży szkolnej, a związkowców zaledwie 5 tys.

Nad wymową tych cyfr powinny zastanowić się Komisje Wykonawcze, w szczególności te ORZZ, Okręgowe Zarządy ZZ i rady zakładów, gdzie poważna część związkowców nie należy jeszcze do TPP-R.

Wspominaliśmy już o niewątpliwych postępach pracy

TPP-R na wsi, ale nie są one jeszcze zadowalające. Nie wszędzie potrafiłiśmy naleźyćle uaktywnić zarządy gminne i gromadzkie TPP-R, nie wszędzie stały się one dostatecznie energicznymi organizatorami Miesiąca Pogłębiecia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Jeżeli chodzi o środowisko miejskie, zbyt mało uwagi poświęcamy pracy z kobietami – gospodyniami domu oraz z rzemieślnikami i chałupnikami, wśród których musimy prowadzić systematyczną działalność polityczno-wychowawczą.

Do często popełnianych przez nas błędów należy to, że nie zawsze umiemy naleźyćle łączyć naszą pracę propagandową z aktualnymi zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi, co jest bardzo ważne szczególnie obecnie, gdy toczy się walka o realizację obowiązkowych dostaw dla państwa, gdy w tysiącach zakładów pracy są podejmowane i wykonywane zobowiązania na cześć 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Poważne braki i niedociągnięcia w wykonaniu zadań „Miesiąc” muszą być niezwłocznie przezwyciężone. Jest rzeczą niewątpliwą, że nasze Komisje Wykonawcze, nasz ofiarny aktywny przebieg „Miesiąca” na swoim terenie i odrzucając zdecydowanie wszelki szablon, efekciarstwo potrafią naleźyćle zrealizować piękne i zaszczytne zadania Miesiąca Pogłębiecia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

GAZETA SPORTOWA

PROGRAM SPORTOWEJ NIEDZIELI

## Zawody lekkoatletyczne o Puchar „W” „MP

Na starcie wszystkie zrzeseenia

Jak już donosiliśmy w niedzielę 25 bm. odbędą się zawody lekkoatletyczne o Puchar Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Zawody rozpoczną się o godz. 10 na stadionie Ogniwa w Zwierzynie.

Na starcie staną zawodnicy wszystkich zrzeseń. Zawody będą poważną imprezą kończąca niejakie sezon lekkoatletyczny. Będzie to niezwykle ciekawe zakończenie zważywszy na to, że sezon wykazywał stały wzrost formy naszych lekkoatletów. Do wad tego wzrostu dał ostatnio Tarasiewicz z Gwardii bijąc rekord okręgu w biegu na 400 m przez płotki. Na niedzielnych zawodach zobaczymy czołówkę naszych lekkoatletów. Należy się spodziewać, że przy tej okazji padnie kilka nowych rekordów okręgu.

W sobotę i niedzielę w Szkole Ogólnokształcącej TPD przy ul. Marchewskiego 1 odbędą się indywidualne szermiercze mistrzostwa województwa białostockiego. Mistrzostwa wywona najlepszym mistrzostwom w poszczególnych kategoriach broń na rok 1953. Półfinały odbędą się w sobotę o godz. 15, finały o tej samej godzinie w niedzielę.

Sekcja kolarska WKKF zawiadamia, że zapowiadany na niedzielę 25 bm. wyścig kolarski na przełaj nie odbędzie się. Termin wyścigu zostaje przesunięty na przyszłą niedzielę. Miłośnicy boksu będą mogli

obejrzeć ciekawy mecz pomiędzy reprezentacją białostockiej Gwardii i Budowlanych. Mecze rozpoczną się w niedzielę o godz. 18 w hali sportowej.

W sali gimnastycznej Liceum Pedagogicznego przy ul. Mickiewicza w niedzielę o godz. 18 odbędzie się spotkanie w pięć siatkowej i koszykowej pomiędzy reprezentacjami A i B. Spotkania te mają na celu wyłonienie reprezentacji naszego województwa na międzymiastowe mecze z Olsztynem i Warszawą.

Spotkanie to będzie ciekawym i racyj, że biorą w nim udział najlepsi siatkarze i koszykarze Białegostoku.

41:41

## Lokomotiv Sofia – reprezentacja Warszawy

W rozegranym w Warszawie w Halli Mirowskiej międzynarodowym spotkaniu w koszykówce męskiej między bułgarską drużyną Lokomotiv, a reprezentacją Warszawy duży sukces odnieśli koszykarze Warszawy osiągając po zwyciężonej walce wynik remisowy 41:41.

Mecz stał na dobrym poziomie i przyniósł licznie zebranej publiczności wiele emocji. Goście zaprezentowali się jako zespół do brzo wyszkolony technicznie i taktycznie. Reprezentacja Warszawy była równorzędny przeciwnikiem, ustępując jedynie dyspozycją strażaków. Wynik meczu w normalnym czasie brzmiał 41:41, a cztery dogrywki nie przyniosły żadnego rezultatu.

## PRZEGLĄD WYDARZEŃ

# Tydzień na świecie

„Od czasu zakończenia ostatniej wojny rzadko się zdarzało, aby trzy mocarstwa zachodnie miały tyle problemów do rozwiązania. Do starych komplikujących się trudności doszły nowe. To bogactwo problemów, to zamieszanie, wyczekiwanie i bezsilność charakteryzują rozmowy, które zakończyły się w Londynie”. W takich to słowach burżuazyjny dziennik francuski „Combat” maluje atmosferę, w jakiej toczyły się obrady londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji. Opinia prasy zachodnio-europejskiej jest prawie jednomyślna. Konferencja prócz nic nie znaczących ogólników niczego nie przyniosła, natomiast wykazała, że mocarstwa zachodnie borykają się z poważnymi trudnościami, że sprzeczności pomiędzy nimi wciąż się zaostrzają.

### NAWET GRECJA I TURCJA...

VIII sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, której obrady dobiegają do pół metka, w sposób szczególnie jasno skrawy ukazuje te trudności. Na wet reakcyjna prasa amerykańska nie jest w stanie tego ukryć. I tak np. dziennik „New York Times” w artykule poświęconym 8 rocznicy uchwalenia Karty NZ pisze: „Spadek wpływów USA w ONZ jest w istocie rzeczy jednym z najbardziej znamienych wydarzeń ostatnich miesięcy. Niektórzy obserwatorzy przypisują to złej taktyce delegacji USA, inni jako powód przytaczają stanowisko USA w sprawach kolonialnych. Jednakże główną przyczyną jest to, że reszta świata jest coraz bardziej zmęczona zimną wojną i domaga się kroków zmierzających do jej zakończenia.

Szczególnie charakterystyczną dla spadku wpływów USA w ONZ była dyskusja nad sprawą marokańską w Komisji Politycznej. Głosy ostrej krytyki padły pod adresem mocarstw imperia listycznych i nie wesoło musiało być delegatowi USA, gdy z ust przedstawiciela Pakistanu padły słowa: „Zdradziście zasady Karty Narodów Zjednoczonych”.

Zaledwie większością 6 głosów udało się kolonizatorom odrzucić rezolucję przedstawioną przez 13 krajów arabskich i azjatyckich, zalecającą zniesienie w Maroku stanu wyjątkowego, wprowadzonego przez władze francuskie, zwolnienie wię-

niów politycznych, utworzenie demokratycznego przedstawicielstwa narodu marokańskiego oraz zapewnienie po upływie 5 lat całkowitej suwerenności i niezależności Maroka. Natomiast wbrew stanowisku USA, Wielkiej Brytanii i Francji, większością aż 23 głosów uchwalono został wniosek przyznania na rodowi marokańskiemu „Prawa do samookreślenia zgodnie z Kartą NZ”, a większością 14 głosów uchwalona została rezolucja boliwijska, domagająca się, by prawo narodu marokańskiego do demokratycznych instytucji politycznych zostało zapewnione. Fakt, że wiele republik południowo-amerykańskich głosowało za tą rezolucją, że np. Grecja czy Turcja wstrzymały się od głosu, ma swoją wymowę i świadczy, iż amerykańskim imperialistom coraz trudniej liczyć w pewnych sprawach na poparcie nawet swych najposłusznějších satelitów.

### CZAO SU-LUNG ŻYCIEM OPLACIŁ

Ostatnie wydarzenia w Korei ze szczególną jaskrawością ukazują narodom złą wolę amerykańskich imperialistów, którzy różnych chwytają się sposobów, byleby nie dopuścić do zrealizowania warunków układu rozejmowego odnośnie repatriacji jeńców. „Amerykanie, którzy są w stanie w przeciągu paru godzin przerzucić o 100 km korpus wojska wraz z całym sprzętem – pisze agencja „World Copyright” – żądają tygodni dla ustalenia 20 namiotów, w których jeńcy koreańscy i chińscy nie podlegający bezpośredniej repatriacji mają – zgodnie z warunkami rozejmu – otrzymać wyjaśnienia”. To zwlekanie z postawieniem 20 namiotów o 19 dni opóźniło rozpoczęcie akcji wyjaśniającej.

Ale sprawa namiotów to tylko fragment. Władze amerykańskie nasyłają do obozów lisymanowskich agentów, którzy uciekając się do dzikiego terroru, uniemożliwiają przeprowadzenie akcji wyjaśniającej i grożą śmiercią każdemu Chińczykowi czy Koreańczykowi, który by wyraził chęć powrotu do swej ojczyzny, lub po prostu chęć wysłuchania pogadanki wyjaśniającej. A o groźbę do zbrodni nie daleko. Na porządku dziennym są wypadki dotkliwego pobicia i porażenia tych jeńców, którzy nie chcą ulec terrorowi. Są wypadki morderstw. I tak np. agenci

kuomintangowscy, od których aż się roi w obozach, zatłukli na śmierć jeńca Czaa Su-lunga, a następnie, by zastraszyć jego towarzyszy, ze zwłok zabitego wyjęli serce. Tragiczna śmierć Czaa Su-lunga, który życiem opłacił swe pragnienie powrotu do rodziny, nie jest wypadkiem o osobnym. A co na to wszystko komisja repatriacyjna państw neutralnych, która w myśl warunków rozejmu miała za zadanie dopilnowanie przeprowadzenia całej akcji? Komisja ta nie podjęła kroków niezbędnych dla położenia kresu działalności terrorystów lisymanowskich i czangkaizkowskich i umożliwienia obu stronom przeprowadzenie wśród jeńców akcji wyjaśniającej. To bierne i niezgodne z podjętymi przez nią uprzednio uchwałami stanowisko komisji poddało ostrej krytyce przedstawiciel Polski, min. Gajewski, który na znak protestu przeciwko postawie zajętej przez niektórych członków komisji opuścił posiedzenie komisji repatriacyjnej. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Agencji Nowych Chin minister Gajewski oświadczył, iż niektórzy członkowie komisji nie tylko „zgodzili się na przedłużenie reżimu terroru w obozach, lecz w rzeczywistości wzmocnili władzę terrorystycznych organizacji i agentów wewnątrz obozów”.

### LANIEL TO NIE NARÓD FRANCUSKI

„Adenauer woła, że „bóg obarczył Niemcy misją prowadzenia Europy, której pierwszym celem będzie podbój terytoriów utraconych przez Niemców. Churchill gani nas w obliczu całego świata. Przeciw temu wszystkiemu nie powstaje ani jeden głos. Francja jest polizkowna, kpi się z niej i ośmieszają ją. Nikt nie odpowiada. Dlaczego? Panuje tu milczenie? Czy wśród naszych polityków nie ma nikogo, kto by wierzzył jeszcze w republiki, wolność – jednym słowem w ojczyznę?”. W tych słowach burżuazyjny polityk francuski, senator Debre, na łamach pisma „Information” zareagował na przemówienie Churchilla, który wystąpił pod adresem Francji z ultimatywnym żądaniem wyrażenia zgody na utworzenie tzw. armii europejskiej, w której Niemcy zachodnie miałyby swój Wehrmacht ubrany w mundury „eu-

ropejskie”. W podobnym tonie co senator Debre wypowiedział się jednomyślnie cała prasa francuska, wypowiedział się szereg polityków francuskich.

Rząd Lanuela natomiast nabrał wody w usta i na wręcz obraźliwe wystąpienie Churchilla zareagował... milczeniem. Ale senator Debre jest politykiem burżuazyjnym i dlatego nie widzi lub nie chce widzieć, że Francja to nie Lanuel i jego rząd, że Francja to naród francuski. Ten naród, którego postawa do tego stopnia krepuje ruchy rządowi i reakcyjnym w swej większości Zgromadzeniu Narodowemu, że po dziś dzień mimo przeróżnych nacisków i szantażów nie został jeszcze ratyfikowany układ w sprawie „armii europejskiej”.

Naród francuski toczy nieprzejdaną walkę przeciwko tym, którzy spychają Francję na niebezpieczną drogę, na drogę popierania remilitaryzacji Niemiec zachodnich, na drogę wojny. Naród francuski walczy przeciwko zdradcom w rodzaju Lanuela, przeciwko politykom za przedającym najżywniejsze interesy narodu francuskiego. W tej walce wykruwa się jedność narodu francuskiego. Francuska reakcja sądziła do niedawna, że chłop francuski stoi na uboku tej walki. Srodcze się zawiadła, tysiące barykad, które w niektórych okręgach Francji zupełnie zahamowały ruch na szosach, ostre protesty – to właśnie wyraz sprzeciwu francuskiego chłopstwa przeciwko polityce nędzy i wojny, przeciwko zbrojeniom. To wyraz solidarności chłopstwa i robotników. Solidarności w walce o Francję, w walce o pokój, o lepsze życie.

Proces cementowania się jedności wszystkich pracujących jest zjawiskiem ogólnosiwiatowym. Nie zna granic. Przebiega we wszystkich krajach, na wszystkich kontynentach. Manifestacją tej jedności w walce o pokój, w walce o podniesienie stopy życiowej, w walce o demokrację był III Światowy Kongres Związków Zawodowych. On to w Wiedniu w imieniu ponad 88 milionów ludzi pracy z 75 krajów zadeklarował niezachwianą wiarę w zwycięstwo sprawy pokoju, sprawy najdroższej, najbliższej wszystkim pracującym ludziom na świecie, najdroższej i najbliższej wszystkim żyjącym z pracy rąk i mózgów.

TADEUSZ GUMOWSKI